Ner 278. Kraków 3 Grudnia — Sroda. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 2 grudnia.

XX.

Zajmowaliśmy się w ostatnich numerach reskryptami z sierpnia 1859 i z marca 1860, z których pierwszy stanowi tekst, a wtóry jego objaśnienie. Pokazało się z obudwu porównania, że treść objaśnienia nie wszędzie zgadzała się z treścią tekstu, a tem samem trudno było publiczności wyczytać w reskrypcie sierpniowym to, co zawierało objaśnienie z marca następnego roku; a więc wtenczas, kiedy jeszcze objaśnienia nie było. Jakkolwiek chcemy a nawet obowiązani jesteśmy wierzyć, że taka była myśl reskryptu sierpniowego, jak ją rozwija objaśnienie, gdyż objaśnienie to z urzędu wydane miało moc prawa; a zresztą ministeryum, które reskrypt sierpniowy wydawało, najlepiej mogło i musiało wiedzieć, jaka jest treść tego przez nie wydanego reskryptu; przecież nie mogliśmy pominąć względu bardzo ważnego wytykając już w końcu ostatniego urywku niedostateczność redakcyi, jaka uderzyć musi każdego w onym sierpniowym reskrypcie.

Bo przecież zaprzeczyć się nie da, że redakcya a myśl reskryptu bardzo od siebie odstrzeliły, jeśli w kraju całym przez dłuższy czas zupełnie inaczej pojmowano reskrypt, aniżeli pojęło go późniejsze ministeryalne objaśnienie. A tyle przecież znajomości języka niemieckiego w kraju posiadamy, ile potrzeba do zrozumienia rozporządzeń rządowych; tyle znajomości, że nam wystarczała do pojmowania innych reskryptów w tym sensie, w jakim władze wydają swoje rozporządzenia. Przy żadnem innem bowiem nie zdarzyło się to, aby inaczej kraj aniżeli ministeryum samo pojął był myśl postanowień ministeryalnych.

A nie jest to rzecz tak małej wagi owa do nieporozumień wiodąca redakcya; przeciwnie ważną jest ona pod wielu względami tak dla kraju jak i rządu samego. Nieporozumienie każde złem już jest samo przez się; *„clara pacta faciunt claros amicos“* jest to zasada jak świat stara. Nie jasno zredagowany reskrypt mógł podkopywać ufność w szczerość zamiarów rządowych, stawiał w fałszywém położeniu organa, do których należało wykonanie wyższych rozkazów, bo gdyby były chciały wprowadzić w życie reskrypt sierpniowy tak jak go powszechnie pojęto, byłyby wykonały rzecz nie pomyśli ministerstwa, które jak się z objaśnienia pokazało, inaczej rzecz pojmowało. Zresztą owa redakcya stawała się przyczyną, że na przyszłość nikt, chociażby dokładnie znał język niemiecki, nie mógł sobie rościć prawa do pojmowania i tłómaczenia reskryptów, a najmniej spieszyć się mogły organa podwładne z wykonaniem przyszłych rozporządzeń, bo nie mając pewności, czy znów pojęły myśl ich tak, jak pojmowało ministeryum, obawiać się musiały, czy nie skrzywią myśli pojmując ją tak jak się nastręczała, lub czy nie ukaże się po niejakim czasie objaśnienie, rzecz właściwie wyświecające. Słowem, taka niejasna, niedostateczna redakcya zdolna była szerzyć w kraju demoralicyę, która nigdzie jeszcze nie przyczyniła się do szczęścia narodów i rządów.

Złe, którego owa niedokładna redakcya reskryptu sierpniowego narobić mogła, uznano już naówczas i w kołach urzędowych właściwych; t. j. w tych, których zadaniem właśnie było wykonywanie reskryptów ministeryalnych. I tak jeden z najgorliwszych i najenergiczniejszych urzędników, któremu zbytek i przesadę gorliwości a nie brak jej zarzucićby można, inspektor gimnazyalny Dr Czerkawski musiał tak pojmować sprawę w mowie będącą, jeśli wypracował memoryał, w którym czynił władze wyższe uważnemi na skutki jakie ogłoszenie owego sierpniowego reskryptu, z którego wykonaniem się nie spieszono, w kraju za sobą pociągnąć może. Przyczem wykazawszy stan i potrzeby gimnazyów, wykazał daléj potrzebę zreformowania gimnazyów wschodnio-galicyjskich pod względem języka wykładowego przedstawiając, że jeśli reskrypt z sierpnia 1859 w życie wejść nie może, rzetelne wykonanie zasad w monarszem piśmie odręcznem z 9go grudnia 1854 zawartych już wielkiem dla kraju stałoby się dobrodziejstwem. Na podstawie rzeczywistych a z rozwoju historycznego wynikłych stosunków owéj części kraju dowodził memoryał, jak płonne są zarzuty przeciw zaprowadzeniu języka polskiego do wykładów po gimnazyach wschodnio-galicyjskich; twierdził owszem, że tylko język polski odpowiada tam potrzebom i wymogom oświaty a zatem, że przy uwzględnianiu należytem języka ludowego owych stron, którego rozwój i szkoły popierać powinny, wszystkim godziwym żądaniom stron interesowanych tym tylko sposobem zadość uczynić można. O memoryale téj treści przez inspektora Czerkawskiego naówczas wypracowanym i doręczonym osobom u steru rządu stojącym wiadomość mamy z zródła zupełnie wiarogodnego, bo od członka nadzwyczajnéj rady państwa, p. Maurycego Kraińskiego, który rzeczony memoryał miał w rękach, czytał go, a nawet do uwag swych o zakładach naszych gimnazyalnych w Radzie państwa wyrzeczonych, z niego korzystał.

Nie mylimy się więc, jeśli owéj niedokładnéj redakcyi reskryptu sierpniowego nie małą co do skutków przypisujemy wagę. A przytem niech nam wolno będzie dotknąć jeszcze po krótce dwu punktów. Reskrypt z sierpnia 1859 pojęto w kraju inaczéj, aniżeli go pojmowało ministeryum. O fakcie tym wiedziało zapewne ministeryum, bo rzecz ta poruszywszy cały kraj znalazła także wyraz i w pismach publicznych. Dla czegóż ministeryum nie pospieszyło zaraz z objaśnienieniem i nie umieściło tego objaśnienia w dzienniku ustaw państwa, w którym reskrypt sierpniowy był zamieszczony? Dla czegóż czekało pół roku z wydaniem objaśnienia do jednéj czy pewnéj władzy krajowéj wystósowanego?

Powtóre: reskrypt z sierpnia 1859 ogłoszony był w dzienniku ustaw państwa; a jeśli się nie mylimy, wszystko, cokolwiek tam jest umieszczone, staje się prawem obowiązującem. Zachodzi więc pytanie, dla czego władze wykonawcze w kraju nie spieszyły się z wykonaniem ustawy w dzienniku rządowym ogłoszonéj? Dla czego nie wprowadziły jéj w życie w porze do tego najstósowniejszéj, t. j. z początkiem nowego roku szkolnego w wrześniu a więc po sierpniu, w którym ogłoszono reskrypt? Dla czegóż wstrzymywały się z wykonaniem? Czyż mogły już w wrześniu 1859 wiedzieć, co ogłosi objaśnienie ministeryalne w marcu 1860? lub, czy już istotnie w wrześniu wiedziały, że reskrypt sierpniowy tyczy się tylko gimnazyów prywatnych?

A w takim razie znów godzi się zapytać, dla czego kraj o tem nie wiedział? dla czego objaśnienie nie wyszło zaraz i to w dzienniku ustaw państwa?

W Wielkopolsce zawiązał się komitet mający się zająć przygotowaniem obchodu tysiącletniej rocznicy zaprowadzenia w Polsce chrześciaństwa i powołania do rządów rodziny Piasta. Obchód ten naznaczony został na dzień 13 września 1863, jak to następująca odezwa obwieszcza.

Tysiącletnia rocznica.

Pomysł obchodzenia już w roku 1860 tysiącletniej rocznicy zaprowadzenia chrześciaństwa nad Gopłem i równoczesnego wyniesienia na tron dynastyi Piastów, nie przyszedł głównie z tego powodu do skutku, że dla krótkości czasu nie mógł dostatecznie dojrzeć.

W następnych latach poruszono ten przedmiot po pismach publicznych, a to z tem gorętszem zajęciem, że i w sąsiedniej Morawii i w Czechach gotowano się na podobny religijny jubileusz.

Posłowie polscy W. Ks. Poznańskiego na sejmie w Berlinie, do których się w tej mierze odniesiono, polecili jednemu z pośród siebie pieczę nad tą sprawą i z tej to inicyatywy złożył się podpisany komitet, ku urządzeniu obchodu tej tysiącletniej rocznicy nad Gopłem.

Mając na uwadze, że tak rok wyniesienia domu Piastowego na tron (r. 860), jak i apostołowania chrześciańskiego w tych stronach Słowiańszczyzny (już od r. 855) nieda się z historyczną ścisłością oznaczyć, ale że kilka lat prędzej czy później w wielkim peryodzie dziesięciowiekowym nie może stanowić różnicy; mając dalej na uwadze, że kiedy apostołowie słowiańscy, śś. Cyryl i Methody, zakładali pierwszy kościół na Welehradzie, niezawodnie albo oni sami, albo ich uczniowie Wiznog i Osław, przybyli także w okolice Gopła opowiadać słowo Boże, i jak tradycya niesie, zawitali do chaty kmiecej Piasta, błogosławiąc i przepowiadając przyszłą świetność temu domowi; komitet z tych względów osądził za rzecz stósowną w roku przyszłym 1863, obchodzić wraz z Czechami i Morawcami tysiącletnią rocznicę zaprowadzenia chrześciaństwa nad Gopłem i połączyć z nią także rocznicę wyniesienia rodziny Piastów na tron.

Komitet przejęty całą ważnością takiej uroczystości, której się naród w tysiąc lat dopiero doczekuje, miał sobie za obowiązek zawiadomić o zawiązaniu i celu swoim, naczelną władzę rządową W. Ks. Poznańskiego, po której sprawiedliwości spodziewa się, iż przy zapewnieniu utrzymania porządku i spokojności, przeszkód temu obchodowi stawiać nie będzie, tudzież wyjednać sobie poparcie naczelnej władzy duchownej archidyecezyalnej, by mu nadać stósowne kościelne i religijne namaszczenie. Z natury rzeczy najprzewielebniejszemu arcybiskupowi, księdzu Leonowi Przyłuskiemu, zostawionem być musi niezależne od nikogo przewodnictwo w urządzeniu i odprawieniu całego jubileuszowego nabożeństwa.

Pierwsza niedziela po Narodzeniu najświętszej Maryi Panny, przypadająca w miesiącu wrześniu roku przyszłego, naznacza się na obchód tysiącletniej rocznicy; w tym bowiem dniu przypada odpust w Kruszwicy nad Gopłem i odbyć się ma zarazem poświęcenie starodawnego tamże kościoła, odbudowanego z najwyższego polecenia śp. króla Fryderyka Wilhelma IV., pieczołowitego o zachowanie zabytków starożytności monarchy.

Komitet skłonił się do myśli przez pisma publiczne popieranej, aby nad Gopłem, w tem miejscu, gdzie prawdopodobnie mieszkańcy Kruszwicy przeprawiali się przez jezioro, usypać mogiłę Piasta, na podobieństwo mogił Krakusa, Wandy i Kościuszki pod Krakowem. W dzień obchodu zacznie się sypanie mogiły, której wykończenie może tylko być owocem kilkoletniej pracy. Ma to być pomnik Piastowy, po dziesięciu wiekach, przez tegoczesne pokolenie, pokoleniom następnym ku czci i pamięci przekazany.

Na pamiątkę zaś zaprowadzonego przed tysiącem lat w tych stronach chrześciaństwa ma być z dobrowolnych ofiar odbudowany starożytny, przed 28 laty pożarem spustoszony kościół Panny Maryi w Inowrocławiu, z kaplicą świętych apostołów słowiańskich.

Wszakże obok tych dwóch głównych pomników, mogą i powinny być zaprowadzone i inne pożyteczne pamiątki, jak proponowane już album pisarzy i artystów polskich, zawiązanie towarzystwa św. Wojciecha ku podniesieniu oświaty między włościanami i t. p.

Rocznica tysiącletnia, od czasu, jak chrześciaństwo pojawiło się nad Gopłem, zaprowadzone w 130 lat później przez Mieczysława I. po wszystkich krajach ówczesnej Polski i pod Bałtyk do ziem pruskich, a przez Bolesława III do ziem pomorskich, tudzież rocznica równoczesnego wyniesienia na tron dynastyi Piastów, która po mieczu dopiero z Kazimierzem Wielkim na tronie polskim wymarła, uszczęśliwiając Polskę przez pięć blisko wieków; rocznica taka jest uroczystością nie samej okolicy kruszwickiej, nie samej dawnej Wielkopolski, ale wszystkich ziem Piastowego państwa, i niema wątpliwości, że znajdzie odzew w sercu każdego Polaka i po wszystkich kościołach polskich z równą czcią i pobożnością obchodzoną będzie.

Naród nie doczekał się tej późnej rocznicy w dawnej świetności swojej, ale jej się doczekał w całej jeszcze sile narodowego i religijnego życia. On to i tę nadchodzącą wielką uroczystość podejmie z uczuciem wspólnego braterstwa, z miłością ogarniającą wszystkich, z postanowieniem naprawienia u siebie, co było złego, a uszlachetnienia co było dobrego.

Rzeczą będzie inteligencyi narodu, a przedewszystkiem redakcyj i pisarzy naszych, podniesienia wszędzie, gdzie polskie serca biją, znaczenia i doniosłości tysiącletniego żywota narodowego i upamiętnienia tej rocznicy w najwielostronniejszy, do czasu i miejsca zastósowany sposób.

Podpisany komitet odzywa się nietylko do tej pomocy moralnej, ale i do pomocy materyalnej współrodaków. Potrzeba odpowiedniego funduszu, aby ten religijny i narodowy jubileusz, godnemi pamiątkami uświetnić i potomności przekazać. Komitet liczy na to, że świętość i wielkość sprawy podniesie umysły i serca nasze do takiej hojności ofiar, aby świetność pomników odpowiadała wzniosłej pamiątce.

Dobrowolne ofiary na ten cel przeznaczone, wnoszone być mogą na ręce przewodniczącego w komitecie, Adolfa Łączyńskiego, w Kościelcu pod Inowrocławiem. Od czasu do czasu komitet ogłaszać będzie w *Dzienniku Poznańskim*, pod napisem: „Na obchód tysiącletniej rocznicy“, listę składających i ilość wniesionych składek.

W Kościelcu na Kujawach, 3 listopada 1862.

Komitet do urządzenia obchodu tysiącoletniej rocznicy.

Łączyński. J. Morawski. Dr Libelt. Ks. Błaszkiewicz. ks. Pankau Ks. Janiszewski. Wojciech Haber.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 28 listopada.

(z) Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej przedłożył p. radny Gębarzewski cały tok sprawy dotyczącej poboru wojskowego, poruszonej w Radzie jeszcze w maju b. r. z powodu, że przy ostatnim poborze do wojska wielu starozakonnych uchylało się bezprawnie od wojska, z czego wynikło, że stosunkowo do liczby ludności obojego wyznania, oddano znacznie większą liczbę chrześcian do służby wojskowej. Aby niesprawiedliwości tej wynikającej z bezprawnego uchylania się od istniejących przepisów zapobiedz, uchwaliła była Rada w maju b. r. prośbę do ministerstwa, ażeby i nadal tak jak dawniej rozpisywano osobno kontyngens wojskowy na gminę żydowską, a osobno na chrześcian. Uznawszy wszakże Rada na jednem z najbliższych zaraz posiedzeń niestosowność takowego środka, przy równouprawnieniu wyznań, niezgodnego z autonomiczną podstawą gminy, postanowiła wstrzymać się z podaniem wspomnionej prośby do ministerstwa i rzecz poboru wojskowego w drodze porozumienia się z przełożonymi gminy izraelickiej załatwić. W tym celu wybrano komisyę złożoną z siedmiu członków, czterech chrześcian a trzech starozakonnych. Komisya poleciła jednemu z członków swoich p. Józefowi Koliszerowi wypracować projekt w jaki sposób dałaby się sprawa poboru wojskowego po słuszności dla obu stron najodpowiedniej załatwić. W skutek tego przedłożył p. Koliszer projekt, w którym dwa środki, jako najodpowiedniejsze celowi podał, mianowicie albo ułożyć się wprost z przełożonymi gminy izraelickiej o dostawienie pewnej oznaczonej za wspólnem porozumieniem się z nimi z góry liczby rekruta z ludności izraelickiej miasta Lwowa, lub gdyby nie powiodło się wejść w podobny sposób w porozumienie z przełożonymi, to jest z kahałem, natenczas pozostaje jako drugi środek zaprowadzenie jak najściślejszej kontroli ze strony Rady miejskiej przy poborze, aby istniejące przepisy jak najściślej zostały zachowane tak, aby nikt z obowiązanych do stawienia się na plac poboru, uchylić się od tego nie zdołał. Wezwano zatem kahał celem wejścia w układy; lecz członek jego p. Landesberger oświadczył imieniem kahału, że izraelici nie tworzą osobnej gminy politycznej, lecz tylko gminę religijną, że przełożony kahał zajmuje się tylko sprawami wyznania, a nie posiada żadnej władzy wykonawczej, zaczem do niczego się zobowiązywać w rzeczy tej nie może nie czując się ku temu ani uprawnionym, ani mającym siłę dotrzymania zobowiązań. Nie pozostał więc jak tylko drugi środek, to jest zaprowadzenie ścisłej kontroli przy poborze. Dla tego też na posiedzeniu wczorajszem uchwaliła Rada zgodnie z wnioskiem sekcyi przedłożonym przez p. Gębarzewskiego, aby 1) wstrzymać uchwalone w maju b. r. po-

---

Część Literacko-Artystyczna.

ŻEBRACY.

(POWIEŚĆ).

V.

„A muzyk wżdy się rzuca i wierci przy pudle,
„By dziad w wielkiej chorobie lub niemiec na szczudle,
„Grzmi ręką niby dobosz, wrzeszczy, sapie, dyszy,
„Powystrasza z izb pono i świerszcze, i myszy“—

wyrzekł onego czasu Mikołaj Rej z Nagłowic, którego daty urodzenia ponieważ nie wykryli dotąd najciekawsi badacze, przeto my wcale nie ciekawi, nie obowiązani jesteśmy wiedzieć więcej od nich w tej mierze. Dość dla nas, że pisarz ten żył w wieku XVI, skąd za pomocą prostego odciągania możemy się łatwo przekonać, że upłynęło mniej więcej trzy setki lat, odkąd muzyk ów przyrównany do chorego dziada lub kulawego Niemca, zajął jego uwagę wiercąc się przy pudle. A jednak gdyby nie świadectwa wiarogodnych historyków i kronikarzy, gdyby nie starożytne wydania dzieł tego poety w niektórych księgozbiorach, gotowibyśmy uwierzyć, że żył w naszych czasach, i w przytoczonym tu czterowierszu oddagerotypował pana Liszta, którego poznaliśmy przed laty z pewnego wydarzenia mającego ścisły związek z naszą powieścią.

Wszystkim zapewne wiadomo, że pan Liszt był fortepianistą słynnym w całej Europie. Któż zliczy ordery, medale, pierścionki, tabakierki a nadewszystko dukaty, talary, ruble i wszelkiego rodzaju monetę, która stała się nagrodą jego talentu? Czyje oko obejmie wszystkie drukowane jego pochwały, które sklejone z sobą, mogłyby jak karty biblioteki św. Marka, więcej niż jednaście razy całą kulę ziemską opasać? Czyje ucho znie sie grzmot wszystkich towarzyszących jego koncertom oklasków, które zlane w jedną eksplozyę, wstrząsłyby ziemię w swych posadach? Któryż nakoniec majster fortepianów zdołałby ponaprawiać młoteczki lub ponawiązywać struny, które pękały i rwały się pod uderzeniem jego stalowych palców?— To talent wielki, ogromny, niesłychany!!! To gieniusz, król muzyki, bożek harmonii!!! To feniks, to rarytas, to ósmy cud świata!!!— krzyczał zewsząd *vox populi*, modelując z gipsu palce artysty, rzeźbiąc jego popiersia, malując portrety, czepiając je na ścianach, na szyjach, na brasletach i brylokach; całując krzesztła, na których siedział, i klawisze, których dotykał swą rękę.

Większa część najzagorzalszych wielbicieli pana Liszta ani widziała go, ani słyszała od urodzenia, co wszakże nie przeszkadzało jej bynajmniej chwalić go i ubóstwiać na wiarę gazet lub łóżnych słuchów pochwytywanych tu i ówdzie. A że u nas powszechnie przyjętem jest rozprawiać szeroko o rzeczach, których się ani widziało, ani słyszało, przeto nikt tego nie miał za złe owym improwizatorom, a było wielu i takich, co nasłuchawszy się tych opowiadań, powtarzali je z wiarą i pewnością naocznych świadków. Tym sposobem sława tego mistrza z uszu do uszu, z ust do ust przechodziła. Ten szczycił się jego znajomością, drugi miał go widzieć na jakimś balu, trzeci słyszeć w Berlinie, Wiedniu lub Paryżu, czwarty zebrać popioł z jego cygara, piąty grać na fortepianie przez niego rozbitym, szósty nabyć jego popiersie, portret lub sylwetkę, siódmy siedzieć z nim na jednej kanapie itp. Tuzinkowe klawiszotłuki nie tyle prosiły Pana Boga o talent, ile o uzyskanie od pana Liszta patentu na artystę, z którym, niby z kartą bezpieczeństwa Rinaldiniego, mogli śmiało wojażować po świecie. Nauczyciele fortepianu sądzili, że uczniowie ich dójdą do najwyższej doskonałości, skoro będą w stanie zagrać choć jedną sztukę tego kompozytora, i w tym celu mozolili się nie raz po kilkanaście miesięcy nad młodzieżą płci obojej. A kto tęgo walił w klawisze, i wyżej głowy ręce podnosił, już temsamem uchodził za olbrzymi talent zbliżający się do prototypu nieśmiertelnego fortepianisty, na którego imie schylał głowę cały świat muzykalny, mający go za bezpośrednie ogniwo pomiędzy Bogiem a ludźmi.

W takim to powszechnym nastroju umysłów, rarytas ów w przejeździe swoim — zapomniałem już skąd i dokąd — zatrzymał się w pewnem mieście gubernialnem. Było to właśnie podczas wyborów, kiedy kwiat nowoczesnej arystokracyi zebrany, że tak rzeknę, w jednej doniczce, jaśniał przepyszną krasą, napełniał wonią swą całe miasto, i kołysany wiatrem postępowych fantazyj, roztaczał do koła złotokrągłe listki, nie dbając o wysilenie korzeni, o których wszakże straszliwie filantropijnie rozprawiał. Natychmiast pochwycono Maestra w rozpostarte objęcia, dano na cześć jego kilka szumnych balów i artystycznych pijatyk, prosząc o koncert, a radząc naznaczyć wysoką cenę biletów, by tym końcem utrudnić wstęp proletaryuszom niegodnym ani go słyszeć, ani mieszać się do bukietu wybranego towarzystwa.— W to mi graj!— pomyślał przezorny artysta, i wnet sekretarz jego zamówił gimnazyalną salę, podrukował afisze, porozwieszał je na rogach przedniejszych ulic, wypisawszy szumny programat i szumniejszą jeszcze, bo po trzy dukaty cenę biletów, bez podziału miejsc na dystyngowane i pośledniejsze.

Cała ta wszakże arystokratyczna strategia aczkolwiek głęboko obmyślona, chybiła swego celu, i jak to koncertant przeczuwał, całkiem przeciwne spowodowała skutki. Zakazane bowiem, lub trudne do zdobycia rzeczy obudzają zwykle nie przepartą ku sobie żądzę, która wygnała z raju pierwszych naszych rodziców, a przechodząc następnie z pokolenia, objawiła się też i w gubernialnem mieście w czasie owego koncertu. Proletaryusze świadomi kabały nieprzyjaznej sobie kasty, podnieśli bunt formalny wzywając do swej konspiracyi wszystkich dobrze myślących współbraci. Straszliwa fermentacya nastała po oberżach i kawiarniach, piorunujące filipiki grzmiały do koła, budząc najpospolitszych i najpokorniejszych plebejuszów, aż wreszcie poprzysiężono sobie *sub poena infamiae* zastawić się, a postawić, to jest, choćby z utratą jednej z najniezbędniejszych części odzienia, zakupić bilety na koncert pana Liszta.

A wtem pocztową bryczką, z chudym tłómoczkiem, cicho i skromnie wjechał Karol do miasta. Młodzieniec ten obdarzony potężnym talentem, głębokiem uczuciem, tworczością . . . słowem wszystkiem, co cechuje prawdziwego mistrza, nie miał, niestety, ani cudzoziemskiego nazwiska, ani kuglarskiego sprytu, bez czego u nas trudno dorobić się sławy, nie mówiąc już o sposobie do życia. Wróciwszy z Paryża, próbował on wielokrotnie szczęścia w rodzinnym kraju, a zawsze z najniepomyślniejszym skutkiem. W Kamieńcu miał podobno dwunastu słuchaczy, w Żytomierzu sześciu, w Kijowie trzech, w Warszawie jednego, a często gęsto wydawszy ostatni grosz na najęcie sali, wydrukowanie afiszów, usługę, światło i t. p., musiał wynosić się dalej swoim kosztem, bo publiczność nie przypuszczała, żeby muzyk kończący swe nazwisko na *ski*, *cki* lub *wicz*, a przytem bez aureoli szarlatańskiego efektu, mógł zasługiwać na uwagę. Nie zrażało to wszakże Karola, który obdarzony silną wolą, bił się jak ryba po lodzie, dając lekcye muzyki, guwernerując i kapelmistrzując, póki grosz krwawo zapracowany nie skusił go znowu do artystycznych wycieczek. I teraz właśnie rachował biedak na wybory, ale nadzieja zawiodła go jak zwykle. Na pierwszym wstępie do miasta powitał go afisz koncertu pana Liszta, którego znając z rozgłosu, gorąco słyszeć zapragnął. Skrzywił się wprawdzie nieborak na wysoką cenę biletów wyfasowaną egipskim szryftem, lecz muzyczna chętka przemogła prozaiczną rachubę, i trzy holendry poszły z westchnieniem do kassy bożka harmonji.

A w mieście panował ruch ogromny, niby w czasie pospolitego ruszenia. Fryzjerowie strzygli, trefili i pomadowali włosy, modniarki kończyły na gwałt stroje i stroiki, garderobiane uwijały się z praskami, igłami i nożyczkami; przyszywano nowe guziki do starych fraków odświeżonych spirytusem, czesano się, myto i perfumowano, więcej podobno zajmując się sobą, niż koncertem Maestra. Bo też potrzeba być prostodusznym do najwyższego stopnia, by wszelki tego rodzaju entuzjazm naszej publiczności wziąć za uwielbienie dla sztuki i talentu. U nas koncert, bal i maskarada są uważane zarówno; pierwszy nawet ustępuje dwom ostatnim, które otwierają szersze pole miłości własnej, i łacniej ją zadawalniają, wymagając raczej powierzchownej ogłady, niż istotnego wykształcenia.

No, ale morały na potem, a teraz przejdźmy do gimnazyalnej sali mieszczącej już przeszło dwa tysiące osób ulokowanych w taki sposób, iż łatwo było zauważać na pierwszy rzut oka, że każdy wolał raczej nie słyszeć, jak nie widzieć koncercisty. Każdy pchał się, cisnął i potrącał, by wyleźć na same czoło, zająć miejsce obok estrady, w obliczu dam, które ukradkiem poglądając jedna na drugą, krytykowały się nielitościwie, i już nie raczyły nawet spojrzeć na domorosłą młodzież, oczekując z niecierpliwością cudzoziemca — artysty, a spodziewając się zapewne przykuć go swym potężnym wzrokiem na jakiś czas do gubernijalnego miasta. Nie prędko wszakże zawitał ów cudzoziemiec; upłynął kwadrans, pół godziny, godzina, poczęto niecierpliwić się i poziewać, gdy

danie do ministerstwa jeszcze na rok jeden; 2) wybrać komitet, któryby zajął się kontrolą ścisłego zachowania przepisów poborowych, tak, aby nikt bezprawnie od nich uchylić się nie zdołał; 3) przeznaczyć na opędzenie koniecznych jakie się okażą wydatków 200 zlr.; 4) wezwać kahał i rabinów, aby wpływem swym moralnem na ludność starozakonną, starali się ułatwić komitetowi poborowemu jego czynności.

Z powodu wniesionej przez Towarzystwo muzyczne prośby, uchwalono, aby na przyszłość pozwalać bezpłatnie sali ratuszowej na koncerta artystom ziomkom, na koncerta i wieczory muzykalne tutejszego Towarzystwa muzycznego, tudzież na cele dobroczynne. Upoważniono sekcyę właściwą, aby za każdym razem udzielała pozwolenia bez odnoszenia się do Rady miejskiej. Stosownie do tej uchwały postanowiono przychylić się do prośby o pozwolenie sali na loteryę, która ma się odbyć niebawem na korzyść Zakładu wychowawczego sierót, pod nazwiskiem cerowni pod opieką księżnej Sapieżyny.

Potwierdzono wreszcie kupno dwóch realności, przyległych do zabudowań miejskich, mianowicie od spadkobierców śp. Majera za 15,900 złr. i od p. Poremby za 5,500 złr. pomimo opozycyi pp. Wieczyńskiego i Boczkowskiego, stosownie do układów wprzód już przez sekcyę zawartych.

Wiedeń 1 grudnia.

□ Niepewność względem zamknięcia parlamentu i zwołania później sejmów, usunięta. *Gazeta wieczorna wiedeńska* donosi, że przez postanowienie zapadłe w dniu 30 listopada, sejmy Dalmacyi, Galicyi i Bukowiny zbiorą się 12go stycznia, a w innych prowincyach 8go stycznia. Parlament będzie przeto miał jeszcze przed sobą cztery tygodnie czasu, odliczając ferye świąteczne. Rząd chce przeprowadzić ustawę bankową. Izba wyższa zajmie się nią we czwartek. Mówiono, że zmiany porobione przez komisyę idą dalej niż głoszono z początku. Izba niższa chce trzymać się swych postanowień. Będzie więc walka uparta. Rząd się spodziewa, iż brak czasu zmusi Izby do prędszej zgody. Lecz w Izbie niższej słychać, że większość jej raczej za odroczeniem jak za zmianą ustawy bankowej wotować będzie. Prawa zawotowane, które jeszcze nie są ogłoszone, wyjdą na jaw w tych dniach, a między niemi i prawo drukowe, z przepisami ministrów policyi i sprawiedliwości, co do zastósowania. Jest mowa, że N. Pan da amnestyę i dla innych prowincyj.

O posłach, którzy nie wotowali w kwestych finansowych, powiedziała jedna wysoka polityczna osoba, iż im rząd zawdzięcza, że budżeta i ustawy finansowe poszły tak dobrze i prędko. „Przy ich udziale bylibyśmy może nigdy nie trafili do końca.“

W polityce zewnętrznej najwięcej zajmuje uwagę tutejszego gabinetu konferencya handlowa, zwołana do Monachium. Austrya wysyła swego komisarza i propozycye jej przyjdą do dyskusyi. Z Paryża dochodzą wieści, że jeśli ta konferencya wykaże praktyczną potrzebę zmian w traktacie prusko-francuskim dla utrzymania związku celnego i połączenia z nim Austryi, rząd francuski weźmie te zmiany na uwagę.

Wydział Bundestagu, który się zajmował kwestyą reprezentacyi przez delegacye, zda we czwartek sprawę. Jest tam mowa o dwóch Izbach.

Upadek Ratazzego jest pewny. Nowe ministeryum będzie musiało pójść inną drogą. Jakie to sprowadzić może zawikłanie?

Względem Grecyi gabinet tutejszy trzyma się ciągle neutralnie.

Cesarstwo mieszkają już w Burgu. O zaproszeniu członków parlamentu na wieczór do dworu, jak to głoszono, wcale dotąd nie słychać.

Berlin 29 listopada.

♁ Nudną jednostajność wewnętrznej sytuacyi politycznej przerwał nowy epizod w zapomnianej na chwilę sprawie hessen-kasselskiej. P. Bismark, objąwszy ministeryum spraw zagranicznych, uważał za rzecz stosowną, dać poznać kurfirstowi i zbierającej się właśnie nowej izbie heskiej swoje zapatrywanie się na obecny stan załatwionej szczęśliwie sprawy, i objawić zarazem życzenia swe i rady, aby przy wzajemnem rządu i izby umiarkowaniu i ścisłem przestrzeganiu podstawy nowo przywróconego prawa, długi ten konstytucyjny spór stał się nareszcie sprawą wewnętrzną. Ponieważ stosunki dyplomatyczne pomiędzy elektorstwem i Prusami nie są jeszcze przywrócene, p. Bismark przesłał depeszę swoję powyższej treści na ręce pełnomocnika pruskiego przy Bundestagu, p. Usedoma, do zakomunikowania jéj w swojem miejscu.

Czy depesza taka była potrzebna lub nie, mało dziś na rozbiorze pytania tego zależy. To pewna, że nadzorczy i opiekuńczy jéj charakter, zdradzający zbyt widocznie pretensyę Prus do mięszania się i nadal w wewnętrzne sprawy elektorstwa, i to właśnie w chwili, kiedy sprawy te miały być na legalnej prawodawczej drodze uregulowane, stał się główną przyczyną, że rzeczy inaczej poszły. Jeżeli p. Bismark znał charakter kurfirsta, a znał go niezawodnie, to mógł naprzód wiedzieć, że depesza jego nie ułatwi lecz utrudni regularny bieg rzeczy w elektorstwie, że Kurfirst przy pierwszej lepszej sposobności okaże, że jest panem u siebie, a nie wasalem pruskim. Tak uważany ten nowy konflikt w elektorstwie przedstawia się, jakby umyślnie wywołanym był przez Prusy.

Zapyta kto, jaki interes Prusy miećby mogły w takim postępowaniu? Interes równie prosty jak ważny. Pod względem politycznym, sprawy hessen kasselskiej używać jako dźwigni do podtrzymywania swego niknącego wpływu w Niemczech; pod względem handlowym, nie dopuścić, aby elektorstwo heskie, tak ważne przez swe położenie jeograficzne, przeszło do koalicyi występującej pod wpływem Austryi przeciw traktatowi francuskiemu, przez coby traktat tenże ograniczony do samych Prus z kilku drobnemi państwami północnemi, stracił całą materyalną ważność swoją, i po rozbiciu związku celnego, przestałby ją mieć i dla Francyi.

Lecz czyż Prusy naciskiem wywieranym na wewnętrzną politykę kurfirsta zmusić go mogą do uległości i w sprawach handlowych? Jest to dalsze zadanie, o którego rozwiązaniu będzie pora pomyśleć w swoim czasie. Na teraz wystarcza, przygotowywać odpowiednie do tego sposoby, nadewszystko nie wypuszczać kurfirsta z opieki swojej. W tym nowym konflikcie kurfirst powodował się, nie wpływem jakiejś reakcyjnej koteryi, jak się prasa pruska domyśla, nie umiejąc jéj oznaczyć bliżej, lecz osobistem rozdrażnieniem, a w szczególności podżegniętą nanowo przez powyższą depeszę p. Bismarka nienawiścią przeciwko Prusom, główną namiętnością, która serce jego, jak się zdaje, nieuleczenie napełnia. Odroczył Izbę na czas nieoznaczony, skoro ta przed wszystkiemi innemi czynnościami wystąpiła z wnioskiem domagającym się przedłożenia budżetu, i oddalił, nienarzucone sobie, lecz mianowane przez niego samego ministeryum, skoro to uznało za rzecz sprawiedliwą, poprzeć zgodny z konstytucyą wniosek Izby.

Tego właśnie p. Bismarkowi było potrzeba. Nie oglądając się na żadne formy konwencyonalne, zwyczajne w znoszeniach się dyplomatycznych, przesłał przez prostego feldjegra surową notę na ręce pozostałego prezesa rady ministrów, żądając kategorycznie przywrócenia oddalonego ministeryum i zwołania na nowo odroczonéj i w prawie swem będącéj Izby, w razie odmowy grożąc przymusowemi środkami, najprzód za pośrednictwem Bundestagu, a gdyby to nie miało dość szybkiego skutku, środkami własnemi, ostatecznie, zwołaniem rady agnatów, w celu przydania kurfirstowi współrejenta, aby temu wewnętrznemu nieładowi raz na zawsze położony był koniec.

Mimo tak surowego *argumentum ad hominem*, surowego ale nie wiem czy stosownego względem tak słabego przeciwnika, bardzo wątpię, czy kurfirst byłby się tak szybko zdecydował do zadosyćuczynienia żądaniu Prus, gdyby Austrya, bez najmniejszéj straty czasu i wcale z innemi konwencyonalnemi względami działająca, nie była mu dała téj rady. Prusy otrzymały czego żądały, i nadto w dodatku stokrotnie zwiększoną nienawiść. Austrya zyskała przyjaźń kurfirsta, mogącego w najkrytyczniejszem położeniu liczyć na to, że go gabinet cesarski nie opuści; zyskała pewność sprzymierzeńca w swojéj polityce handlowéj. Na tem polu znajdzie się sposobność pomszczenia się na Prusach.

Prusy nie zaniedbają jednak zapewne dalszego popierania swoich interesów. Obecna interwencya jest bardzo niebezpiecznym przykładem. Tak samo przy każdym przyszłym konflikcie Izby z rządem, Prusy będą mogły wmięszać się do niego, rozstrzygając go przeciw rządowi. Izba ośmielona taką protekcyą, może stawiać coraz śmielsze żądania. A już w kwestyi handlowéj, która także może być w danej chwili przedmiotem jéj obrad, oświadczy się za polityką pruską, za przystąpieniem do traktatu francuskiego? Czyż Prusy nie mogą i w takim razie poprzeć podobnym jak dziś naciskiem uchwały Izby? Może wtedy przyjdzie chwila wykonania dzisiejszéj groźby, przydania kurfirstowi współrejenta? Kto obliczy kierunki rywalizującéj polityki dwóch naczelnych państw niemieckich? Tylko ta rywalizacya czyni ważną najdrobniejszą sprawę niemiecką.

Botschafter wychodzący w Wiedniu szyderczem piórem skreślił poselstwo kasselskie p. Bismark. Oburzyła się na to nawet ministeryalna *Sternzeitung*. Jeden i drugi dziennik nie ma racyi. Pan Bismark postąpił wedle wiedeńskiego przysłowia: „*Grob wie ein Kavalier.*“

Sejm ma być w grudniu zwołany. Jest to pogłoska, podawana za dość pewną. Uważam ją dla tego za podobną do prawdy, bo pomiędzy adresami lojalności i odpowiedziami królewskiemi a rozwiązaniem Izby i nowemi wyborami nie może być wielkiego przedziału, aby wpływu nie osłabić.

Carogród 22 listopada.

Ruch grecki nie tak łatwo a przynajmniéj nie w tak krótkim przeciągu czasu jak wielu Greków sądzi, zdoła urzeczywistnić swoje żądania, dojść do celu od dawna przez naród marzonego. Choćby zasada nieinterwencyi była zachowaną, a naród pokusił się oswobodzić z przymusu i rozpocząć wojnę z Turcyą i wtedy również trudno nie widzieć skopułów, o które rozbić się mogą panhelleństyczne nadzieje. Wojsko greckie liczy zaledwie 10,000 żołnierzy, gwardyi narodowéj zdolnéj do wyruszenia w pole mogłoby być do 15,000. Turcya utrzymuje obecnie w swéj części europejskiéj przeszło 80,000 żołnierzy, a ilość tę może w danym razie podwoić, i jeszcze na Azyę zostanie jéj do 100,000 żołnierzy [1]). Między Grekami a ludami słowiańskiemi w Turcyi są dawne niechęci, wynikłe z usiłowań Fanariotów greczenia Słowian. Jeżelibyśmy przypuścili, że te ludy zaprą się odwiecznéj niechęci, jaką mają dla żywiołu helleńskiego, dla dobrze zrozumianego interesu politycznego, w takim tylko razie ruch grecki mógłby dopiąć swoich celów. Ale niektóre ludy słowiańskie w Turcyi (Bółgarowie) nie zapomnieli co cierpią od Fanariotów i greckiego duchowieństwa i częstokroć większą okazują niechęć do Greków niżeli do Turków. Zresztą o ile rasa helleńska odznacza się przed innemi wielką intellektualnością, sprytem i wyobraźnią, o tyle brak jéj owych przymiotów niższego porządku, które są niezbędne dla wcielenia wszelkich idei w życie.

Życzyćby należało, aby mocarstwa opiekuńcze wymogły na Turcyi przyłączenie do Grecyi Epiru, Tesalii i Krety, jak również, aby się Anglia wyrzekła protektoratu nad Jończykami którzy już od dawna znajdują że są za nadto protegowanymi. Ale czy to nastąpi? i kiedy? o tem zapewne nikt z śmiertelników stanowczo nie orzeknie.

Tymczasem wielu Greków nie bacząc wcale na to co świat powie, rysują plany restauracyi bizantyjskiego imperyum. Komitet ateński objął dziś hegemonię w rodzinie licznych pomniejszych komitetów, które się w ostatnich czasach utworzyły we wszystkich miastach Wschodu zasiedlonych Grekami. Komitety te rzeczywiście tworzą rząd w rządzie, i podobno silniejszy niżli prezydentura Bułgarisa i polityczna rola jego kolegów. Jaki będzie z téj strony nacisk na rząd tymczasowy a nawet na późniejszy stały? trudno powiedzieć, gdyż nadzieje wielu Greków nie myślą wcale ograniczać się jakimś wpływem, któryby obciął ich program. Tutejsi Grecy, członkowie komitetu, utrzymują, że na przyszły rok słuchać będą liturgii w meczecie Machmuda, dawnym sofijskim kościele; dziś zajmują się czynnie zbieraniem składek potrzebnych na organizacyę armii, któraby z wiosną rozpocząć mogła swe działania.

Liczne manifestacye w Syra, Pirei i Atenach były na korzyść księcia Alfreda angielskiego. Gracy zdają się wierzyć, że w razie przeprowadzenia tej kandydatury, Anglia podaruje Grecyi wyspy Jońskie; długo jednak ta sprawa będzie ważyć pomiędzy chęcią wzięcia i chęcią niedania [2]). Komitety wyborcze do przygotowania kandydatur na posłów do Aten zbierają się we wszystkich osadach greckich w Turcyi; nieliczne osady łączą się z sobą dla dopełnienia potrzebnej liczby 100 wyborców.— Na wodach greckich liczą już 22 okrętów wojennych obcych.

Poseł angielski przy Porcie, p. Bulwer, bawi ciągle w Egipcie i zdaje się, że sprawy egipskie zatrzymają go tam jeszcze kilka tygodni.

Ostatni numer *Vois de la Rumunie* zamieszcza krytykę bezimiennej odezwy wyborców do deputowanych; odezwa ta wyszła ze stronnictwa reakcyjnego, które beznstannie trudni się, aby złe położenie tego nieszczęśliwego kraju przerobić na jeszcze gorsze. Stronnictwo to reakcyjne widzi w jedności dwóch księstw całą przyczynę złego. Nieposuniemy zadaleko naszych przypuszczeń, jeżeli w nowych zamieszkach w Rumunii widzieć będziemy rękę rządu rosyjskiego.

Z tutejszego ministeryum wojny wyszedł niedawno rozkaz przyśpieszenia prac około drogi wojskowej w Czarnogórze. Książę Mikołaj przesłał list własnoręczny do sułtana, w którym dziękuje mu za przysłane zasiłki w zbożu.

Wiadomości z Kaukazu ogłoszone w tutejszym *Levant Herald* mówią o kilku potyczkach Rosyan z Czerkiesami, pomyślnych dla tych ostatnich i zburzeniu małej warowni, znaczna ilość broni i jeńców były zdobyczą zwycięzców. Wojenny okręt angielski udał się w tych dniach z Bosforu na morze Czarne, w celu obserwowania sprawy czerkieskiej.

L'isthme de Suez mówi, że po szczęśliwem sprowadzeniu wód morza Śródziemnego do jeziora Timsach, pozostała część prac, musi być pomyślnie ukończoną przed 1 listopada przyszłego roku.

Z ostatnich dwóch tygodni przychodzi zanotować znowu kilka milionów piastrów rozdanych na gratyfikacyę dla wojska. *Courrier d'Orient* roztrząsa ministeryalne nadzieje finansowe objawione w *Journal de Constantinople*. Nowe papiery na spłacenie pożyczki wewnętrznej, już są odbite i wkrótce kurs ich ma być ogłoszonym. Powiększy to znowu dług państwa o 138 milionów franków. Sprzedaż dóbr duchownych (wakufów) stanowiąca najgłówniejszą pozycyę w stanie czynnym raportu Fuada paszy, nie prędko przyjdzie do skutku. Sprawa ta może być dla rządu bardzo drażliwą, bo porusza duchowieństwo i cały fanatyzm muzułmański.— Przed parą dniami salwy działowe ogłaszały narodzenie syna sułtańskiego, któremu dano imie Machmud Dżelal-ed-din (obrońca wiary). W przyszły poniedziałek Polacy tutejsi zgromadzą się na nabożeństwo żałobne za duszę zmarej pani Andrzejowej Zamoyskiej.

Wiedeń 1 grudnia. Dzisiejsza wieczorna *Gazeta wiedeńska* zamieszcza następujące uwiadomienie: „Jak się dowiadujemy, J. C. K. Ap. Mość najwyższem postanowieniem z dnia 30 z. m. raczył rozpoczęcie sesyi sejmów krajowych w Dalmacyi, w Galicyi z Krakowem i w Bukowinie odroczyć do 12go stycznia r. p., a rozpoczęcie zaś innych zwołanych sejmów na dzień 8my stycznia r. p.“

Ta różnica kilku dni między zwołaniem czyli raczej odroczeniem jednych i drugich sejmów wynika ztąd, że kraje, w których dwoiste jeszcze istnieją kalendarze juliański i gregoryański, będą miały o kilka dni później otwarte sejmy.

N. Nachrichten dziś jeszcze nie wierzyły, aby sejmy zostały odroczone, albowiem zdaniem tego dziennika odroczenie to mogłoby być błędnie tłumaczone, jakoby chciano tylko wywrzeć pewien nacisk na Izbę deputowanych; rządowi zaś powinno iść o to, aby nawet pozoru tej pobudki uniknąć. Zresztą co mówi dziennik ten o potrzebie zadosyć uczynienia nie tylko formie, ale i duchowi konstytucyi, to zgadza się z wczorajszym artykułem wstępnym *Czasu*. Mimo tego powątpiewania odroczenie stało się koniecznem, gdyż Izba wyższa mniej okaże pośpiechu w wotowaniu ustaw finansowych niż Izba deputowanych, która zawotowała budżet dochodzący w wydatkach blisko 367 milionów w ciągu pięciu posiedzeń, a z tych wystarczyły dwa posiedzenia na zawotowanie podwyżki podatków, a to z takim pośpiechem, iż nie wysłuchano nawet tych wszystkich deputowanych, którzy się w interesie swoich mocodawców uczuwali w potrzebie mówienia przeciw temu podwyższeniu podatków.

— Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższej po odczytaniu nadesłanych ustaw przez Izbę niższą przyjętych, a do obrad Izbie wyższej przekazanych, jako to: opłat prawnych i stęplowych, wydatków budżetu na r. 1863 itd., odczytano sprawozdanie komisyi mieszanej z obu Izb względem zmian zaprojektowanych w ustawie o postępowaniu ugodnem w upadłościach. Zmiany te zostały uchwalone. Z powodu wniosku hr. Hartiga o przesłanie rządowi petycyi względem zniesienia postępowania ugodnego i zaprowadzenia ustawy konkursowej, oznajmił Minister Lasser, iż wyznaczoną już jest komisya mająca wygotować odpowiedni projekt do ustawy.

Bar. Lichtenfels odczytał sprawozdanie komisyi spraw politycznych nad uchwaloną przez Izbę niższą ustawą o szanowaniu tajemnicy listowej. Hr. Auersperg radzi uchwalić ustawę tak jak ją Izba niższa przyjęła. Różnica główna zależy na tem, że w Izbie deputowanych uchwalono, iż w razie zajścia niepokojów wewnętrznych lub wojny, ustaje obowiązywać prawo szanowania listów, a komisya Izby wyższej radzi, aby prawo przestawało obowiązywać już w razie mających zajść niepokojów wewnętrznych lub wojny. Zmiana ta może w pewnych okolicznościach całą ważność ustawy w wątpliwość podać, albowiem jak znaleść kryterium do osądzenia, czy niespokojności lub wojna są bliskiemi. Izba poszła za wnioskiem swojej komisyi, zatem ustawa raz jeszcze wróci do Izby niższej.

Na porządek dzienny przychodzi sprawozdanie komisyi finansowej, względem sprzedaży własności skarbowej po dniu 20tym października 1860.— Obrady przy odejściu poczty jeszcze trwały.

— Posiedzenia sejmów trwać mają trzy miesiące. Minister Stanu zapowiedział podobno przyjaciołom swym, że w ciągu lata zwoła Radę państwa. Sejm siedmiogrodzki będzie zwołany i wezwany do wysłania deputowanych do Rady państwa, a *Lloyd* twierdzi, że w razie odmowy, rząd przedsięweźmie w Siedmiogrodzie bezpośrednie wybory do Rady państwa.

— Nadeszłe do komitatu Zagrzebskiego zawiadomienie 25go listopada doniosło, że w dystrykcie Seweryńskim w Chorwacyi w dobrach hr. Nugent chłopi zajęli 22go lasy, rozegnali stamtąd traczów i zaczęli wyrębywać drzewa. Naczelnik powiatowy wysłał tam urzędnika jednego, 4ch żandarmów, 8 żołnierzy i 16 seresżanów. Ale ci zastali w lesie 600 chłopów zajętych wyrębywaniem drzew i już wielkie szkody były po ten czas w lesie zrządzone. Na wezwanie do rozejścia się, chłopi rzucili się na straż, która broniąc się, nie bez szwanku zdołała się wycofać, przyczem z obu stron kilku ludzi zostało ranionych. Naczelnik powiatu zażądał przeto 200 żołnierzy z Karlstadt a żupan Kukuljewicz wysłał tam swego zastępcę Busicza celem położenia tamy temu niszczeniu lasów dworskich i aresztowania głównych przywódzców.

Królestwo Polskie.

Pisaliśmy kilkakrotnie, iż wszystkie Rady powiatowe odbywające posiedzenia w przeszłym miesiącu w województwach płockiem, mazowieckiem i kaliskiem, wniosły do protokułów protestacyę przeciw poborowi rekrutów do wojsk rosyjskich, przedsiębranemu przez rząd na wyjątkowych zasadach, motywując w tych protestacyach, dla czego nie wybierają z swego grona członków do delegacyj konskrypcyjnych. Podaliśmy wczoraj protestacyę taką, zawartą we wniosku przyjętym przez Radę powiatu piotrkowskiego, który zarazem przedstawiał smutny stan powiatu. Protestacye innych Rad są mniej więcej jednakowego brzmienia, bo z jednych zasad wypływać musiały, a jako przykład podamy tutaj następującą protestacyę Rady powiatu łęczyckiego, wniesioną do protokułu:

„Ponieważ celem ustanowienia Rad powiatowych jest zaprowadzenie ulepszeń administracyjnych ze względem na potrzeby i dobro kraju, urządzenia zaś poborowe, stanowione jedynie w widokach rządu, są za obrębem takowych ulepszeń; tym więcej, że wyprowadzając po za granicę kraju ludność zdrową tyle dla kraju pożyteczną, zrywają zarazem w dotkliwy sposób węzły rodzinne, a tem samem oddziaływają szkodliwie na moralność i są niezgodne z interesami mieszkańców powiatu, którego wyrazem uważa się być Rada; gdy wreszcie pobór obecny odbywa się na wyjątkowych zupełnie zasadach: z tych powodów niechcąc przyjmować na siebie wobec całego kraju

---

[1]) Właśnie widząc trudności i niebezpieczeństwo wystąpienia odrazu do wojny przeciw Turcyi dla osiągnienia ostatecznego celu powstania i pragnień narodowych, to jest dla wyswobodzenia wszystkich Greków, stronnictwo narodowe liczniejsze chce naprzód, jak to przedstawialiśmy, wyborem na tron zjednać sobie przymierze, a nawet jak wyborem ks. Alfreda zmienić głównego przeciwnika dążeń greckich, to jest Anglię, w sprzymierzeńca, a dopiero następnie rozwijać i urzeczywistnić zwolna swoje dążenia narodowe. Zresztą przytaczający wielką nieproporcyę wojsk greckich do tureckich za nieprzełamaną przeszkodę do wojny, zapominają, że Grecy jeszcze wówczas gdy nie mieli żadnego wojska regularnego, prowadzili przez lat 11 wojnę o niepodległość z Turcyą, która wówczas była może silniejszą niż dzisiaj, a szczególniéj ludność w niéj słowiańska mniéj rozbudzona i mniéj silnie dążąca także do wyswobodzenia. P. R. Cz.

[2]) Korespondent pisząc to, nie wiedział jeszcze, co mówią o kandydaturze ks. Alfreda i jej warunkach dzienniki angielskie, nie mógł np. wiedzieć, że palmerstonowski *Morning Post* uważał odstąpienie wysp jońskich w razie wybrania ks. Alfreda na tron grecki, za rzecz stanowczą. P. R. Cz.

---

wtem drzwi otwarty się z łoskotem, i w wianku podochoconego towarzystwa wszedł Maestro wracający z wesołej uczty dla większego efektu. Głuchy szmer złożony z chrząkania, szurowania nogami i krzesłami zalał całą salę. Słuchacze *alias* widzowie, zaczęli ostatecznie obierać pozycye, sadowić się, mościć i wspinać na palce, aż wreszcie cała ta burza skonała w głuszących oklaskach. Koncercista nie skłoniwszy się nawet publiczności, wskoczył na estradę, pchnął kapelusz pod fortepian, nastroił pogardliwą minę, i skinął na stojącego obok sekretarza, by podał programat koncertu, dając przez to do poznania, że nie wie nawet jakie sztuki grać mu dzisiaj wypada, bo z tem zwykle spuszcza się na swego poplecznika. Audytorjat spojrzał po sobie z roztwartemi gębami, jakby chcąc powiedzieć: — Oto bestya! nawet się nie przygotował! — i znowu zagrzmiało wściekłe brawo, a pan Liszt rzuciwszy okiem na programat, ściągnął rękawiczki, poprawił włosy, zakasał rękawy, i rozpoczął — łamane sztuki.

Łamane w całem znaczeniu tego wyrazu, bo nie tylko fortepian, ale i cała osoba grającego obiecywała uledz za lada chwilę najzupełniejszemu połamaniu. Zaiste trudno było odgadnąć, miał li ten koncert służyć do patrzenia, czy do słuchania; równie jak zdecydować, czy słuchający, czy patrzący mieli zeń więcej korzyści? Egzekucya przesadna do najwyższego stopnia, połączona z konwulsyjnem wykrzywianiem twarzy i desperackiem pasowaniem się z instrumentem, odpowiadała doskonale samej sztuce kompozycyi koncercisty, która przeładowana tonami i kombinacyami, przedstawiała tryl na trylu, sęk na sęku, trudność na trudności, mnóstwo pyłu, dymu, łoskotu i bieganiny po wszystkich oktawach, sztucznej a zimnej jak pieszczoty przedajnej zalotnicy. Na każdym kroku usiłowano popisać się z erudycyą, pewnością i mechanizmem, czego też w rzeczy samej niepodobna było zaprzeczyć artyście; lecz wszystko to razem wzięte głuszyło zamiast poruszać, dziwiło zamiast zachwycać, wrzeszczało zamiast przemawiać, a błądząc w labiryncie melo-harmonii, nie mogło wyżebrać żadnego dźwięku, któryby trafił do serc słuchaczy, ożywiając martwe klawisze.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Nowości Bibliograficzne.

Kraków. W bieżącym roku czynność Towarzystwa naukowego krakowskiego rozwinęła się na obszerniejszą skalę. Od marca wydało to Towarzystwo następujące dzieła, w rozmaitych gałęziach badań naukowych. I tak:

1. Mappa zdrojowisk galicyjskich, z osobnym objaśniającym wykazem;
2. Rocznika T. XXIX obejmujący przedmioty z oddziału historyi, biografii i sztuki;
3. Rocznika T. XXX obejmujący przedmioty przyrodniczo lekarskie;
4. Zjawiska napowietrzne (drugie wydanie tej książeczki z zakresu dawniejszego wykładu nauk dla ludu;)
5. Przegląd lekarski, wydawany tygodniowo od kwietnia;
6. Słownik wyrazów prawniczych i administracyjnych; wreszcie
7) Wydano osobno z Rocznika: Literaturę fizyografii ziemi polskiéj, jako pierwszy tom zamierzonego opisu fizyograficznego ziem polskich.

Aczkolwiek wydania te, stanowią dopiero jedną stronę czynności Towarzystwa, winniśmy oddać sprawiedliwość, że i w innych jeszcze kierunkach Towarzystwo zawsze znalazło się w swojem miejscu i w charakterze odpowiednim jego przeznaczeniu. Dość tu wymienić nietylko światłą zabiegliwość ale i inicyatywę wyszłą z łona Towarzystwa w podniesieniu zdrojowisk krajowych. Śmiało można powiedzieć, że mało które przedsięwzięcie publiczne, uwieńczone zostało tak widocznym i pomyślnym skutkiem, i to w krótkim przeciągu lat kilku. Publiczność od wieków przywykłą szukać pokrzepienia u wód zagranicznych, zwrócić do krajowych zdrojowisk; w okolicach niedostępnych i ubogich skoncentrować ludność majętną; upięknić dziką naturę; ruch obudzić tam gdzie go nie było; pieniądz zatrzymać w kraju. Oto co sprawił pomysł wyszły od Towarzystwa, a mianowicie utworzonego w nim wydziału Balneologicznego. Gdyby nic więcéj, to już ta jedna czynność miałaby prawo dopomicać się powszechnego uznania i wyrobić uczucie obowiązku wspierania Towarzystwa, nietylko funduszami lecz i moralną pomocą. Ale nie na tem koniec. Towarzystwo wydało kilkanaście dzieł, napisanych przez członków swoich, które wszędzie, gdzie język polski po szkołach i wyższych zakładach panuje przyjęte zostały jako elementarne. Towarzystwo nietylko urządziło pamiętną wystawę archeologiczną, lecz jeszcze ciągle czuwa nad pomnikami świadczącemi o naszéj wielkiéj przeszłości. Ileżto pomników zrestaurowano; ile zabytków ochroniono od zatraty! Przy Towarzystwie wreszcie powstały dwa nowe zakłady ciągle wzrastające: biblioteka Towarzystwa i muzeum starożytności, jedyne, jakie się w Galicyi znajduje. Reasumując te wszystkie czynności, widzimy Towarzystwo w ciągłym postępie i mamy to przekonanie, że gdyby dom zaczęty przez śp. Wężyka, raz ukończony został, i stał się niejako punktem oparcia, działalność Towarzystwa mogłaby się jeszcze skuteczniéj i to coraz w nowszych kierunkach rozwijać.

— (*Z listu z Wołynia*). W tych dniach zdarzyło nam się oglądać pierwsze litografie tak zwanego *Album Wołyńskiego* wydawanego staraniem hrabiego Esterhazego dziedzica dóbr na Wołyniu. Album to składać się będzie z 4ch seryj, każda po 20 widoków, a cena jego prenumeracyjna wynosić ma 100 rub. sr. Każdy kto przeczyta tytuł: *Album Wołyńskie*, pomyśli sobie zapewne, że to jest zbiór rycin przedstawiających miejsca znakomite jakiemi wypadkami historycznemi, zabytki ważne pod względem starożytności, a wreszcie najpiękniejsze okolice Wołynia, zdjęte z natury przez krajowych artystów. Tymczasem rzecz się ma wcale inaczej. *Album Wołyńskie* jest dotąd i ma być nadal zbiorem widoków posiadłości prenumeratorów Album, zdejmowanych przez wiedeńskiego rysownika Henryka Peyera a odbijanych u Hallera w Wiedniu. Każdy przyzna, że celem podobnego zbioru może być tylko osiągnięcie satysfakcyi z wzajemnego admirowania posiadłości własnych i swoich sąsiadów ze strony posiadaczy ziemskich Wołynia, boć trudno przypuścić, aby na prenumeratorów Album zgłosili się tylko ci, w których posiadaniu są okolice interesujące cały ogół kraju. Być może, że pochlebiona w ten sposób miłość własna nie jednemu z prenumeratorów wynagrodzi choć w części drogość prenumeraty, — ale niech będzie wolno zapytać, czy podobna publikacya niemająca żadnego wyższego celu ani naukowego, ani artystycznego, może być czem więcej jak popisem próżności dóbr posiadaczy? Teraz co do rysownika. Nie jesteśmy bezwzględnymi admiratorami rzeczy ojczystych, dlatego tylko, że ojczyste, mianowicie w zakresie sztuki, i oddajemy chętnie co się komu należy. Wszak nikt nie brał za złe wydawcy *Katedry Krakowskiej* a właścicielowi drukarni i litografii *Czasu* p. Wincentemu Kirchmajerowi, że do wykonania rysunków do powyższego dzieła użył Belgijczyka Stroobanta, bo Stroobant jest znakomitością w rodzaju krajobrazowym. Ale tego na obronę wydawcy *Album Wołyńskiego* powiedzieć niemożna. Rysunki Albumu tego są całkiem obrane z charakteru miejscowego i wszelkiego wyższego uczucia; — wyrażnie naszkicowane tylko niedbale w konturach na miejscu, a wykończane w Wiedniu również niedbale; cieniowanie w nich zagmatwane, konwencyonalne, a odbicie samo także nie szczególne. Dobrych rysowników nie brak nam już dzisiaj, a przynajmniej łatwo o takich, co bez porównania lepiej rysują niż p. Peyer narysował *Album Wołyńskie*; — o litografią także jeżeli nie lepszą, to przynajmniej równie dobrą w kraju nie trudno. Dziwimy się więc dla czego całe to wydawnictwo nie w kraju i nie przez krajowych artystów dokonane zostało... Niepojmujemy nakoniec jaki cel jego?... Chyba wyprowadzenie pieniędzy z kraju, a zarazem upokorzenie go, że nawet takiej bagateli jak widoki, własnemi siłami u siebie dokonać nie jest w stanie. Pragnęlibyśmy, aby to kilka uwag doszło do wiadomości obywateli wołyńskich i ostrzegło ich, że powyższa publikacya jeżeli dogadza ich miłości własnej, to nie a nie nieprzyczynia się do obznajomienia nas z Wołyniem, a mianowicie z charakterem pejzażu tej prowincyi oraz z zabytkami w jakie obfituje, czy to pod względem budownictwa, czy też historycznych pamiątek. Fizyonomia dworów, pałaców i ogrodów wołyńskich, nie ma przecież cech takich, któreby usprawiedliwiały podobne *Album*, w ten sam sposób, jak się usprawiedliwia znana publikacya zamków i kottażów (cottage) angielskich lordów.

Wiedeń. Na posiedzeniu oddziału filozoficzno-historycznego akademii w Wiedniu 12 listopada r. b. złożono monografię historyczną Zatora i Oświecima, napisaną po niemiecku przez p. Bogumiła Biermanna p. t. „*Zur Geschichte der Herzogthümer Zator und Auschwitz.*“ Autor zaczyna pismo swoje od podziału dzielnicy szląskiej między synów Władysława aż do powrotu tych ziem w połowie wieku 15go do Polski. Przeciąga on zaś historyę tych ziem aż do zupełnego załatwienia sporu z Czechami o lenność Oświecima i Zatora i do wygaśnięcia linii piastowskiej w nich panującej w początkach wieku 16go.

a szczególniej powiatu, ciężkiej odpowiedzialności za wszelkie następstwa, jakieby z powyżej przytoczonych przyczyn kraj dotknąć mogły, — Rada powiatowa od wyboru członków do delegacyi konskrypcyjnej stanowczo się uchyla.“

W wielu powiatach komisarze rządowi sprzeciwiali się wszelkim rozprawom w Radzie w przedmiocie poboru, utrzymując, że przedmiot ten jej dyskusyi nie podlega. Komisarze ci postępując według instrukcyj rządowych, zaprzeczali najprostszej logice, iż jeżeli Radom powiatowym dano obowiązek wybierania obywateli do delegacyj konskrypcyjnych, dano zarazem prawo rozważania co to jest za czynność w której mają brać udział, o ile ona pożyteczną lub szkodliwą jest krajowi i w jaki sposób i na jakich zasadach się odbywa. Zresztą z ogólnego obowiązku Rad powiatowych, aby starały się o dobro i podniesienie bytu powiatu, wypływa koniecznie obowiązek przedstawienia, jak pobór do wojsk rosyjskich wyprowadzający ludność za granicę i wyniszczający takową w okropny sposób, szkodliwym jest dla każdego powiatu, i zgubny wpływ ma na byt jego materyalny i moralny, oraz i zaradzenia temu złemu.

Mimo jednak tych zawezwań komisarzy rządowych, wszystkie Rady powiatowe po dyskusyi lub bez niej wnosiły protestacye do protokułów.

— *Dziennik Poznański* z 30go listopada zamieszcza nadesłaną mu następującą przemowę, jaką zagaił posiedzenia Rady powiatu łęczyckiego, przewodniczący tejże Radzie p. Sempicki, jak przez omyłkę zapewne wydrukowano, a winno być Łempicki.

„Szanowni towarzysze! Powołany na przewodniczącego w waszem gronie, przyjąłem ten zaszczytny, choć może przechodzący siły mojego wieku obowiązek, z tem przekonaniem, że gdzie dobro ogółu na celu, tam każdy o ile sił starczy do wspólnej pracy podążać winien. Pewny waszego poparcia witam was koledzy zebrani do pracy około dobra jednej części naszej drogiej ojczyzny. Nieszczęściami politycznemi pozbawiony samorządu, nie zapomniał naród, że przez kilkanaście wieków świetne w Europie zajmował stanowisko i rządził się wolnemi instytucyami, które w krew i życie jego weszły. W niczem ów naród polski, obrońca i roskrzewiciel religii, nie zawinił ludom Europy, chyba tem, że ich wyprzedził, że zaprowadzał i wykształcał u siebie prawa, o które dziś dopiero Europa krwią i orężem się dobija. Możnaż więc wymagać od takiego narodu, aby swoich szczytnych praw i swojej świetnej przeszłości zapomniał? Dziś więc pomimo nieuwzględnienia najsłuszniejszych żądań naszych chwytamy skwapliwie możność radzenia o sobie i swoich potrzebach, nawet w szczupłym zakresie rad powiatowych, z tą w Bogu ufnością, że pracą dorobimy się lepszej przyszłości. Program prac naszych byle przy swobodzie słowa i czynu podejmowanych, będzie zawsze dosyć ważny dla kraju, jeśli gorliwie do ich wykonania się przyłożymy. Na pierwszem miejscu bez wątpienia stoi oświata ludu wiejskiego, tych młodszych braci naszych, których przyszłość tak żywo nas obchodzi. Dołóżmy więc, panowie, usilnego starania do założenia w tym względzie rychłej i trwałej podstawy; jednocześnie postarajmy się naszym wpływem zapewnić téj klasie byt materyalny, już to doprowadzając do skutku rozpoczęte oczynszowanie włościan, już lepiej uposażając klasę wyrobniczą i służących. Pracujmy usilnie każdy w swoim zawodzie. Zacna młodzież nasza niech całą siłą i duszą poświęci się nauce, a przy szlachetnym jej zapale i miłości ojczyzny, potrafimy bez burzenia budowy społecznej lepszą jej przyszłość zapewnić.

„W następstwie tak podjętych prac, obowiązkiem naszym będzie wspierać władze ku pożytkowi kraju dążące. Urzędnicy prawi, znajdą w nas gorliwych współbraci i tworzyć będą z nami nierozerwaną całość. Z kolei poczytuję sobie za obowiązek zwrócić uwagę szanownych panów, że wybory wszelkie do rady gubernialnej i do delegacyi czynszowej, z całą sumiennością i bezstronnością powinny być wykonywane. Żadne wpływy osobiste lecz prawdziwa zasługa i zdolności przy wyborze mężów do spraw publicznych za godło służyć powinny. Przy uznaniu koniecznej potrzeby zdolności osobistej i słowa, naszem hasłem przy rospoczynających się dziś posiedzeniach rady łęczyckiej niechbędzie miłość ojczyzny, jedność, zgoda i wytrwałość w pracy. Szanowni koledzy! pod takiem godłem ogłaszam radę powiatową łęczycką do czynności otwartą.“

Włochy.

Na posiedzeniu Izby turyńskiéj w d. 25 listopada oświadczył p. Nicotera, że przedmiot o którym chce mówić, zasługuje na uwagę Izby. Jakkolwiek jest on bezpośrednio interesowanym w téj kwestyi, starać się będzie zachować spokój i godność w tych samych granicach w jakich p. Mordini pozostał. Zresztą nie chce on niepotrzebną gwałtownością języka podawać ministrom oręża do ręki.

Mówiono, że jenerał Garibaldi był w porozumieniu z ministeryum; p. Nicotera nie będzie mówił o obietnicach uczynionych jenerałowi, lecz o obietnicach które jemu i przyjaciołom jego czyniono.

Mówcę nie łączą żadne stósunki z Ricasolim, lecz chcąc być sprawiedliwym musi przyznać, że Ricasoli żadnych nieuczynił obietnic stronnictwu, do którego mówca należy. Gdy p. Nicotera rzekł, że p. Rattazzi wezwawszy go do siebie czynił mu obietnice, oświadczył prezes rady, że go nigdy nie wzywał.

P. Nicotera odrzekł na to, że nie ma czasu do stracenia, aby się bawić w igraszkę słów lecz że w istocie spotkał się z p. Rattazzim, który mu przyrzekł uzbroić kraj i zmienić radykalnie administracyę wewnętrzną.

Mówca podjął się zakomunikować obietnice te lewicy, która przez wzgląd na to poparła komandora Rattazzego.

Ministeryum wiedziało na 11 dni wprzód, że Garibaldi pójdzie do Palermo. Dep. Buoncampagni twierdził, że Garibaldi inną miał chorągiew jak „Włochy i Wiktor Emanuel.“ Jakże można podobne wnosić zaskarżenie w obec przeszłości jenerała? Można zapewne było inne użyć środki, lecz co do celu, nikt nie może i niepowinien go zaprzeczać.

P. Boggio powiedział, że hr. Cavour wielki popełnił błąd oświadczając, że Rzym powinien być stolicą Włoch, to bowiem oświadczenie zrodziło rewolucyę, według wyrażenia innego mówcy ministeryalnego. Mówca niepojmuje jak użyć można było podobnego wyrazu dla oznaczenia zaszłych faktów, we Włoszech nie ma rewolucyonistów, są tylko Włochy chcący utworzyć ojczynę jednolitą i silną.

Mówca przebiega historycznie oswobodzenie Sycylii i prowincyj południowych przez niezwyciężonego bohatera, odrodziciela ludów, jenerała Garibaldego. Mniema on, że knuto intrygi w Neapolu na rzecz aneksyi zanim jeszcze Garibaldi tam przybył; wiedział on o tem, lecz to nieprzeszkadzało mu do prowadzenia swego dzieła. Jakiż można lepszy stawić dowód dobréj wiary Garibaldego i jego przyjaciół jak program który ciągle mieli za hasło: „Włochy i Wiktor Emanuel.“

Mówca wprost zaczepia rząd obecny. Jako najwyraźniejszy dowód złego rządu przytacza on, że ludność południowa, uznaje rząd burboński za dobry, chociaż była przezeń smaganą. Własność przynajmniéj i osobistość były szanowane, a dziś już szanowane nie są. (Huczne oklaski przerywają mówcy.)

P. Boggio mówi, że dyskusya nie jest możebną pod podobnem parciem. Odezwanie się jego przyjęte zostało sykaniem.

Prezes przywołuje Izbę do porządku.

P. Nicotera. Ministrowie powiedzieli: „nie macie prawa zbroić się i walczyć, sam rząd ma to prawo; jesteście rokoszanami i jako tacy będziecie uważani. „To słowa stosowały się do tych, którzy chcieli według słów p. Cavoura uczynić z Rzymu stolicę Włoch! Lecz ministrowie teraźniejsi mówili sami inaczéj, czyż mieli inny program przyjmując ster rządu? Hr. Cavour wiedział, że Cesarz Francuzów nie odda nigdy z dobréj woli Rzymu Włochom, lecz miał nadzieję, że jakaś nieprzewidziana kombinacya polityczna jakiś wypadek który można sprowadzić, spowoduje upragniony skutek wbrew Cesarzowi. Zdaje się mówcy, że p. Ricasoli uczynił coś w tym duchu, gdyż wielkie manifestacye pokojowe przygotowywały się gdy opuszczał władzę.

Przypatrzmy się co p. Rattazzi, ścisły przyjaciel Cesarza Napoleona, starał się uczynić dla oswobodzenia Rzymu. Możemyż sądzić, że p. Rattazzi miał na celu zmienić zamiary Cesarza Napoleona? Próbował on tego schlebiając miłości Cesarza do porządku, miłości posuwającéj się aż do stanu błężenia.

Lecz Cesarz otrzymawszy czego pragnął, cofnął słabą nadzieję jaką dawał Włochom.

Mówca ani stronnictwo jego nie żądają teki; chwila jeszcze nienadeszła dla nich; lecz żądają, aby w miejscu dobrego rządu i godnéj polityki nie było ostracyzmu. Co się tyczy osoby mówcy, gdyby miał przypłacić życiem za oswobodzenie Rzymu niewahałby się ani chwili. Jenerał Garibaldi chciał dać Włochom stolicę i uwolnić ją z pod obcego wpływu, wyrażał on życzenie całego narodu. Jenerał Durando uznał zwyciężywszy Garibaldego, że był on tłumaczem woli narodowéj. Rząd p. Rattazzego winien był jak rząd p. Cavoura korzystać z inicyatywy jenerała Garibaldego i żądać opuszczenia Rzymu, w imie spokojności kraju, od któréj zależeć mógł pokój całéj Europy.

Wszystkie wasze swobody są albo usunięte albo zmienione. Rząd przyrzekł szanować prawa nasze wewnątrz i starać się, aby były szanowane zewnątrz. Co się tyczy pierwszych szanował je rozwięzując komitety i stowarzyszenia polityczne, ogłaszając stan oblężenia, co się tyczy poszanowania praw naszych za granicą, każdemu wiadomo w jak świetnem położeniu je postawił.

Mówca oburza się, że liczni urzędnicy rządowi w prowincyach południowych bez względu na ich poświęcenie, odsunięci zostali z prostéj przyczyny że są Garibaldczykami. Przytacza on rozmaite fakta na poparcie tego co mówi.

Posunięto się daléj; kilku z rozbitych Garibaldczyków rozstrzelono jako dezerterów pomimo ich protestacyj, że nigdy nienależeli do armii; późniéj przekonano się, że nie byli dezerterami.

Aby dowieść, że ministeryum gwałciło prawo, mowca czyni przegląd rozmaitych prawodawstw, poczyna od kodeksu lombardzkiego i przechodzi do nowoczesnego prawodawstwa piemonckiego, z czego wyprowadza, że ministeryum niemiało prawa działać tak jak działało.

P. Nicotera używszy mówiąc o Aspromonte wyrazu napad interpelowany został przez prezesa, iż winien nazwać to walką a nie napadem, że wyraz ten jest niestosowny gdy się mówi o ataku sił regularnych w własnem kraju, w obronie porządku zaprowadonego przez rząd regularny.

P. Nicotera kończy żądaniem prawa dla Izby oskarżenia ministeryum.

P. Depretis protestuje przeciw opinii jaką mu p. Nicotera przypisywał co się tyczy jen. Garibaldego. Oskarżenie p. Nicotery, mówi on, jest bezrozumne i obelżywe.

P. Petiti (minister wojny) protestuje przeciw obelgom, jakie p. Nicotera rzucił na zwycięzców pod Castelfidardo i Gaetą. Odczytuje dokument zbijający jeden z zarzutów p. Nicotery. W końcu minister oświadcza, iż mylnem jest jakoby pod Aspromonte wojsko pierwsze dało ognia.

Jen. Cugia tłomaczy postępowanie swoje w Sycylii w czasie swego dowództwa tamże danego mu przez rząd z powodu dobrych jego dawniej stosunków z Garibaldim. Przybył on do Palermo, gdyż już Garibaldi opuścił to miasto. Natychmiast odwiedzili go znakomitsi mieszkańcy miasta, protestując przeciw agitacyom spowodowanym knowaniami Garibaldego. Jen. Cugia pomimo energicznych środków, niemógł temu przeszkodzić, że 4000 ochotników zgromadziło się około Garibaldego. Jen. Cugia przesłał odezwę królewską do wszystkich gmin w Sycylii, a skutkiem tego kroku było, że ze wszystkich punktów wyspy wielka liczba ludzi mających wpływ w kraju, ofiarowała się dobrowolnie udać się do Garibaldego, dla skłonienia go aby zrzekł się swych zamiarów i zażegnał wojnę domową.

Mowca wchodzi następnie w szczegóły strategiczne operacyj wojskowych przeciw Garibaldemu w pochodzie tegoż na Katanę. Wynika z tąd, że chciano oszczędzić rozlewu krwi, co przyczyniło się do tego, że jen. Garibaldi wszedł do Katany i opanował ją. Jen. Cugia twierdzi, przytaczając własne wyrazy Garibaldego, że Garibaldi przyjął ofiarę admirała Albiniego zaambarkowania się z swoim sztabem głównym na okręcie danym mu do rozporządzenia, wyrazy, które uradowały wszystkich tych co prawdziwie kochają Włochy; rozlew krwi którego się lękam, niebył więcej możebnym.

Mowca kończy oświadczeniem, iż ma przeświadczenie, iż dopełnił swego obowiązku.

P. Cognata oświadcza, iż sprostuje niektóre fakta podane przez p. Nicoterę, w które imie jego było wmieszane.

P. Miceli żąda głosu dla dania odpowiedzi jen. Cugia i odczytania dwóch listów. Otrzymawszy głos odczytuje listy admirała Albiniego i jen. Garibaldego. Czytanie to często jest przerywane wrzawą w Izbie, tak iż trudno dosłyszeć osnowy.

P. Nicotera protestuje przeciw obwienieniu p. Depretis, iż go spotwarzył.

P. Golenga proponuje zamknięcie posiedzenia.

P. Conoli zabiera jeszcze głos. Jego argumentacya jest ścisłą, język wymowny, lecz powtarza on tylko to co współstronnicy jego powiedzieli już przeciw ministeryum.

Posiedzenie się kończy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 grudnia. Na budowę domu Towarzystwa naukowego przybyły od ostatniego ogłoszenia w Nrze 238 *Czasu*, następujące składki:

Do *bióra Towarzystwa* złożyli: pp. Henryk Straszewski z Boguchwały złr. 25, NN. złr. 21·50, X. Ślęczkowski Sydon złr. 20, Dr Andrzéj Rydzowski z Krakowa złr. 10, Marceli Twardowski ze Lwowa złr. 2, Stanisław Stokłosiński z Łęczycy złr. 1, Ludwik Mastelski 1 rub. sr.

Za pośrednictwem p. Szymona Szymanowskiego ze Spasowa: pp. Polanowski z Moszkowa złr. 20, Rosnowski z Tartakowa, Rubczyński ze Stanina, Polanowski ze Spasowa, Polanowski z Opnisk, hr. Komorowski z Konotop, hr. Komorowski z Łuczyc, Szymanowski z Bobiatyna po złr. 10; Olesiński z Sokala, Rozwadowski ze Spasowa, Obertyński z Hatowa, Obertyński z Cielążа, Münter z Waniowa, Radziejowski z Ditkowiec, Wiśniewski z Krystynopola, Rulikowski z Uhrynowa, Rylski z Dłużniowa, Lanckoroński z Tartakowa, Szymanowski ze Spasowa po złr. 5; Netrebski z Dobruczyna, Obertyński z Tuszkowa po złr. 2,50; Babecki z Byszowa, Głogowski z Bojanic po złr. 2; Żółtowski ze Lwowa złr. 1; razem złr. 155 wab. austr.

Prócz tego już poprzednio Członek Tow. Dr Antoni Zygmunt Helcel wniósł w obligacyach pożyczki narod. austryackiéj złr. 1,250 w wartości nominalnéj wraz z kuponami, z warunkiem zabespieczenia téj sumy na domu Towarzystwa wszelako bez opłacania procentu, dopóki tylko Towarzystwo w obecnym swoim charakterze istnieć nie przestanie. Summa w téj myśli ofiarowana, użytą została na pokrycie kwot z innych funduszów Towarzystwa za jego przyzwoleniem powziętych przez ś. p. Franciszka Wężyka na budowę domu tytułem pożyczki.

— W ciągu dnia 1 grud. zmieniła się temperatura pomiędzy —7,°4 a —2,°5, barometr trzymał się w jednakowéj prawie wysokości 333,'''50; cały dzień był pogodny, lecz wietrzny, bo wiatr wschodni i północno-wschodni silny z wichrem uspokoił się dopiero w nocy z 1—2; rano (2 grudnia) o godzinie 6 pokazywał termometr 10 stopni mrozu, barometr podniósł się tylko do 333,"58.

— Jutro we środę dnia 3 grudnia, Ś. Franciszka Ksawerego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 2 grudnia. Wczorajszy dowóz zboża z Królestwa Polskiego liczy się do miernych. Pokup nieco się polepszył we wszystkich artykułach; ale ceny nie uległy żadnéj zmianie i tylko notowane podług ostatnich cen łatwo płacono. Na targu tutejszym dzisiaj nieco więcéj życia pojawiło się w handlu zbożowym, a mianowicie na tutejszą potrzebę wiele zakupywano z powodu bliskich świąt. Pszenicę tak czerwoną jak i białą z okolicy płacono po 10 do 20 centów po nad ceny notowane. Także pszenica na transito więcéj pokupna; żyto zaś nieposzukiwane na wywóz, a nawet po cenach niższych nie pokupne; w miejscu zaś trochę odchodziło, lecz bez zmiany cen. Pszenicę na transito sprzedano do Prus paręset worków, płacąc po złp. 33, 34 aż do 34½ za 172 funtów. Żyto na transito ofiarowane po złp. 21 za 162 funtów, lecz go nie kupowano. Czerwona pszenica galicyjska w miejscu po złr. 8.40, 8.50 do 8.60 za 172 funt.; pszenica biała na złr. 9, 9.25 do 9.50 za 172 funt. Zyto w miejscu bez zmiany; sprzedaż zaś bardzo drobna. Jęczmień wystawiany obficie na sprzedaż, płacono go w ziarnie wypasowem po złr. 3.50, 3.75; na kaszę złr. 4, 4.25, piękne na słód po złr. 4.30 do 4.40. Nie wiele jednak jęczmienia sprzedano. Owies także wystawiany, łatwo sprzedawany po złr. 2.50 do 2.75 za cetnar transito miejscowe, to jest bez opłaty konsumcyjnéj.

Kraków 2go grudnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	4·49
Żyto	„	3·09
Jęczmień	„	2·25
Owies	„	1.50
Kukurydza	„	4·00
Ziemniaki	„	1·08½
Siano	(za centnar)	0·90
Słoma	„	0.75

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Hamburg 1 grudnia. *Hamb. Nachr.* zamieszczają dziś następujący telegram z Paryża: „Ministeryum Rattazzego w oczekiwaniu nieprzyjaznego sobie wotum w parlamencie postanowiło rozwiązać Izbę. Z początku król się zgadzał na to, ale w końcu odmówił przyzwolenia swego. W skutku tego ministeryum podało się do dymisyi. Sądzą, że jutro król poleci Fariniemu lub Sanmartino utworzenie nowego gabinetu, w którym tylko Petiti pozostałby z dawnych ministrów. Nowa pożyczka 500 milionów ma być bezpośrednio potem zawieraną.

Turyn 1 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby Rattazzi oznajmiwszy ustąpienie obecnego ministeryum, bronił dotychczasowego postępowania. Oświadcza on, że następców swoich w gabinecie będzie bronił w usiłowaniach ich około pojednania stronnictw i zyskania dla siebie większości. Zapewniają, że król powoływał do siebie dawnego ministra sprawiedliwości Cassinis. Wicehrabia Sartiges, nowy poseł francuzki, wręczył dziś listy swoje wierzytelne.

Turyn 1 grudnia w południe. Twierdzą, iż cały gabinet Rattazzego podał się do dymisyi; gdy margrabia Torrearsa zawezwany przez króla do utworzenia nowego gabinetu, propozycyi tej nie przyjął, król wezwał margrabiego Villamarina, aby sformował nowe ministerium. — Dzisiejsza *Opinione* pisze: Względy na wyższą politykę skłoniły gabinet Rattazzego do podania się do dymisyi. Rozwiązanie Izb w obecnej chwili i odwołanie się do narodu przez rozpisanie nowych wyborów mogłoby wywołać pełne niebezpieczeństw przesilenie. Ministerium Rattazzego unikając tego przesilenia dało krajowi dowód dbałości o jego dobro; ustępując zaś, zanim Izba dała mu wotum nieufności, otworzyło stronnictwom drogę do pojednania się. — *Opinione* w innym artykule mniema, iż gabinet tranzakcyjny jest niemożebny.

Turyn 1 grudnia. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby Rattazzi zbijał zarzuty mu czynione, jakoby był sługą Francyi, i rzekł: Sądzimy, że przymierze francuzkie stworzyło wspólność interesów obu narodów. Na Wschodzie broniliśmy zasady narodowości; co do Rzymu, usiłowania nasze zmierzają do usunięcia okupacyi francuzkiej i zniesienia granic między posiadłością papiezką a królestwem włoskiem. Spodziewaliśmy się pojednać stronnictwa. Sądzimy, że aby rządzić, koniecznem jest mieć za sobą większość parlamentarną. Gdy się nam niepowiodło otrzymać tę większość, wzięliśmy dymisyę. Z Neapolu do Rzymu kolej żelazna otwarta.

Paryż 1 grudnia. Utrzymują tu, że sprawa grecka już na drodze dyplomatycznej jest załatwiona. Anglia odstąpiła od kandydatury księcia Alfreda, a Rosya zrzekła się kandydatury księcia Leuchtenbergskiego.

Londyn 1 grudnia. Dzisiejszy *Morning Post* zawiera następującą depeszę z Paryża: Margrabia Torrearsa otrzymał od króla Wiktora Emanuela wezwanie sformowania nowego gabinetu, lecz propozycyi tej nie przyjął.— Dzisiejszy *Times* ogłasza telegram z Aten, według którego angielski poseł w Atenach w czasie nowej demonstracyi greckiej na korzyść księcia Alfreda, oświadczył manifestującym ją, iż rozstrzygnienie sprawy zostaje w wyższych rękach. (Zdaje się, iż pomyłka w telegramie, albowiem dotychczas tak rząd angielski jak jego poseł w Atenach twierdzili stale, iż rozstrzygnienie sprawy greckiej leży w rękach Greków i taką odpowiedź dał już dwakrotnie poseł w czasie poprzednich manifestacyj greckich. P. R. Cz.)

Petersburg 1 grudnia. Rozporządzenie nakazało zniżać stopniowo cenę pieniędzy metalowych w porównaniu z papierami, tak aby 1 lipca 1863 roku agio na monecie wynosiło tylko trzy procent. (Przypominamy, iż ukaz wydany w sierpniu, chcąc uregulować porównawczy kurs monety do papierów, naznaczył, iż skarb będzie kupował papiery i wypłacał srebrem lub nawzajem po kursie 110 kopijek srebrnych w papierach za rubel w srebrze, a 570 kopijek za półimperiał— zapominając o tem, że zaręczył i na banknotach wypisał, iż za rubel w papierach płacić będzie rubel srebrem, czyli 100 kopijek — a że następnie będzie stopniowo coraz bardziej podnosił kurs papierów a raczej zniżał kurs monety, dając rubel srebrny za 109, 108 kopijek itd. aż dopóki kurs się zupełnie nie wyrówna. P. R. Cz.).

Wiadomości z Warszawy donoszą, że od nowego roku naczelnicy wydziałów władz administracyjnych, tak zwani Główni Dyrektorowie komisyj rządowych, otrzymać mają nazwisko ministrów, a naczelnik rządu cywilnego margr. Wielopolski będzie zarazem nosić tytuł prezesa ministrów. Jestto jak widzimy, reforma tylko nazwisk, o któréj doniesienie potwierdza także depesza telegraficzna zamieszczona w dziennikach szląskich i wiedeńskich z 2go t. m. Lecz depesza ta zawiera także ważniejszą ale niejasną wiadomość, iż zarząd komór ma być oddzielny dla Kongresówki w Warszawie; mówimy, wiadomość ciemną, albowiem już przed kilku miesiącami ogłoszono rozporządzenie tyczące się odłączenia zarządu komor w Kongresówce, przydzielonego przez cesarza Mikołaja pod bezpośredni kierunek rosyjskiego ministra skarbu. Może więc wiadomość ta tyczy się wydania oddzielnéj ustawy celnéj dla Kongresówki. Reforma ta budzi w nas obawę, którą już kilkakrotnie wypowiadaliśmy; aby rząd rosyjski nie zechciał zarazem ustanowić komor i granicy między Kongresówką a innemi prowincyami polskiemi dawniéj zabranemi, co pociągałoby za sobą wielkie szkody materyalne i moralne dla Kongresówki jak dla Litwy i Wołynia, i byłoby nowym podziałem Polski, jak to dowodziliśmy w artykułach wstępnych, gdy po raz pierwszy wieść o tem się rozeszła.

Bezsilność Rosyi, płynąca głównie z powodu iż do siebie przykrępowała Polskę i wszystkie siły swoje na utrzymanie tych więzów zużywać musi, co tamuje wszelkie ruchy i działania polityczne rządu rosyjskiego, — bezsilność ta objawia się coraz widoczniej w każdej występującej na widownię europejską sprawie politycznej. Przeminęły sprawy czarnogórska i serbska, a Rosya nie mogła mieć żadnego wpływu na ich kierunek; wystąpiła teraz sprawa grecka i oto zwraca się wprost w przeciwnym kierunku niż pragnęła Rosya. Zwrot ten okazuje, jak bezsilnym w Grecyi jest wpływ Rosyi. I nie dziwota: albowiem nie tylko materyalne jej siły zużyte są na ucisk narodu który pragnie być wolnym, na niszczenie jego narodowości która usiłuje się rozwijać; lecz nadto niknie wszelki wpływ moralny na inne narody i moralna siła rządu rosyjskiego, gdyż cały świat widzi jak postępuje z narodem polskim, a nawet z narodem rosyjskim.

Na początku wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych w Wiedniu oświadczyli Ministrowie Lasser i Plener, że J. C. Mość położył sankcyę na nowych ustawach, mianowicie względem właściwości sądów w przekroczeniach, względem uszanowania wolności osobistej i mieszkań, i względem promes. Spodziewają się w tych dniach sankcyi i ogłoszenia ustawy drukowéj, a ustawa o nietykalności listów zmieniona jeszcze w Izbie wyższej, wróci zapewne raz jeszcze do Izby niższej. Izby mają być zamknięte 15 lub 18go b. m. Ustawa bankowa za parę dni przyjdzie przed Izbę wyższą.

Z Niemiec nic ważnego po załatwieniu sprawy kaselskiej. Z Danią jednak może przyjść do zajść, bo jak twierdzi *National Ztg*, gabinet Halla odrzucił ostatnią depeszę Russella (wręczoną jak donieśliśmy, 23go listopada)

Wiadomości telegraficzne z Turynu o podaniu się do dymisyi ministeryum Rattazzego, jeszcze zanim sejm wypowiedział wotum nieufności lub zaufania, odebrały większą część ważności nadchodzącym zwykłą drogą piśmiennym doniesieniom o rozprawach na sejmie włoskim. Dzisiaj bowiem najgłówniejszem pytaniem jest: kto nowy gabinet utworzy, i jaki jego skład będzie. Może zadanie to nie będzie tak trudnem, jeżeli prawdziwem jest podanie *Opinione*, iż gabinet ustąpił nie przed większością Izby, lecz ze względów na wyższą politykę, to jest aby okazać, iż przy dzisiejszem postępowaniu rządu francuskiego względem Włoch i ich dążeń, nie jest możebne ministerstwo włoskie, któreby się opierało na przymierzu z Francyą, aby przez to wpłynąć tym krokiem na zmianę postępowania francuskiego rządu. — Na posiedzeniu Izby poselskiej w dniu 30 listopada, po obronie zagranicznej polityki gabinetu w dniu 29 listopada przez ministra Durando, przemawiał deputowany Ferrari należący do lewicy, atakując tęż politykę i przedstawiał, że należy zerwać układy z Francyą i przystąpić wprost do stanowczej organizacyi Włoch. Potem jenerał Brignone bronił swego postępowania w Sycylii, a minister Depretis, dawniej przyjaciel Garibaldego, odpierał zarzuty czynione mu przez lewicę. W końcu wniesiono o zamknięcie rozpraw, a równocześnie rozeszły się pogłoski w Izbie, iż ministeryum podało się do dymisyi.

Sprawa grecka poruszająca całą sprawę wschodnią, jest dzisiaj głównym przedmiotem not i kroków dyplomatycznych między Francyą, Anglią i Rosyą. Z porównania różnych faktów i doniesień zdaje się, że Francya i Rosya zgodziły się były na przeprowadzenie na tron grecki ks. Leuchtenbergskiego lub też mniemały, iż z wolnego wyboru Greków wypadnie kandydat dla nich korzystny, a przeszkodzenie wolnemu wyborowi przez Anglię i odwoływanie się przez nią do protokułów londyńskich, chciały wstrzymać zasadą nieinterwencyi, bronioną przez Anglię w innych sprawach. W takiem położeniu rzeczy rząd angielski i lord Palmerston nie chcą zaprzeczać zasadzie którą ogłasza, postanowił w inny sposób przeszkodzić zamiarom Rosyi i Francyi. Rzucono imię ks. Alfreda angielskiego jako kandydata, a ten poparty urokiem materyalnéj i moralnéj potęgi angielskiéj, zyskał łatwo górę nad wszystkimi kandydatami, i niema wątpliwości, że gdyby nieograniczano wyboru Greków, książe Alfred obwołany będzie królem. Lecz gdy wolny wybór Greków, taki wziął obrót, przestraszone rządy francuski i rosyjski odwołują się same właśnie do protokułów londyńskich, mocą których wyłączone są od tronu greckiego dynastye angielska, francuska i rosyjska. Zręczny Palmerston czekał właśnie na to odwołanie się do protokułów, których utrzymania najmocniéj sobie życzył; zapewne po tem odwołaniu się uzna nielegalność wyboru księcia Alfreda, zniszczywszy wprzód pośredniem popieraniem tego wyboru projekta swoich przeciwników. Tak przynajmniéj po największéj części pojmują postępowanie Anglii w sprawie greckiéj; a w takim razie widocznie nie o dobro Greków idzie temu opiekunom Grecyi.

Wiadomości z Meksyku nadeszłe do Paryża, sięgają do 1go listopada. Donoszą one, iż 16 okrętów wojennych francuzkich przywiozło w ostatnich dniach października do Vera-Cruz 15,000 żołnierzy. Parę dni wprzód, bo 26 października, okropny orkan podzwrotnikowy zrządził wielkie spustoszenia w porcie Vera-Cruz, a między innemi wyrzucił na brzeg 15 statków handlowych francuzkich i korwetę „Chaptal.“— Wojska francuzkie w Meksyku rozpoczynają przygotowawcze kroki do działania zaczepnego; oddział 5,000 żołnierzy posunął się naprzód w celu zajęcia Tampico.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Turyn 2 grudnia. Buoncompagni cofnął interpelacyę swoją. (Buoncompagni interpelował 20go listopada: Dla czego nie przeszkodzono zawczasu zbrojeniu się Garibaldego? dla czego parlament nie był zwołany zaraz po Aspromonte? dla czego odwlekano amnestyę? dla czego utrzymywano tak długo stan oblężenia? dla czego ministeryum idzie bezpośrednio za wpływem Francyi, a usunęło wpływ Anglii? *Prz. Red. Cz.*). Cassinis wziął na siebie utworzenie nowego gabinetu. *Monarchia Nazionale* podaje następującą prawdopodobną listę ministrów: Villamarina, spraw zagranicznych; Cassinis, spraw wewnętrznych, Tecchio, sprawiedliwości; Songo, marynarki; Petitti, wojny; Jacini, robót publicznych. *Opinione* mniema, że Pasolini prefekt turyński będzie prezesem ministrów.

Paryż 2 grudnia. Trybunał w Douai utrzymał wyrok skazujący Miresa na jedno-miesięczne więzienie.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 2 Grudnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	377	371
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	107½	106½
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	83	82
Srebro nowe . . . . . złr.	121	120
Półimperyały rosyjskie . . . . „	10 6	9 91
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 75	9 61
Dukaty holenderskie ważne . . „	5 78	5 70
„ austryackie . . . . . „	5 84	5 76
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	85¼ —	84¾ —
„ „ „ „ na wal. a. „	81¼ —	80¾ —
Obligacye indemn. z kuponami „	71 75	71 —
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	83 —	82 —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	226	224
Listy zastawne polskie z kup. . złp	101½	101

Wiedeń 2 Grudnia. (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	71	80
5% Pożyczka narodowa.	82	95
Akcye banku narodowego wied. .	803	—
„ banku kredytowego. . . .	223	—
Srebro.	121	—
Londyn, 10 funt. sterl.	121	50
Dukat pojedynczy.	5	84

Wiedeń 1 Grudnia.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	65 80	65 65
5% Pożyczka narodowa	82 80	82 70
5% Metaliki na mon. konw. . .	71 60	71 45
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie . . .	72 75	72 25
5% „ „ chorw. słow. ban.	72 50	72 --
5% „ „ galicyjskie . . .	71 40	71 10
5% „ „ bukowińskie . .	69 75	69 25
5% „ „ siedmiogrodzkie .	70 —	69 50
5% Pożyczka nowa wenecká. . .	95 50	94 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	104 50	104 —
„ „ „ 10 letnie. . . .	100 75	100 25
„ „ „ 12 miesięczne. .	100 —	99 50
„ „ „ losow. w wal. austr.	85 80	85 25
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	81 —	80 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	145 —	144 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	92 10	91 80
„ „ „ z r. 1860 całe. .	88 60	88 50
Bilety rentowe Como.	18 15	17 90
Losy zakładu kredytowego. . . .	132 80	132 75
„ tryestskie na 4½%	119 —	118 —
„ żeglugi par. na Dunaju. . .	95 —	94 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	99 50	98 50
„ Księcia Salm „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 50	37 —
„ Księcia Clary „ 40 „	35 50	35 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	37 —	36 50
„ Miasta Budy „ 40 „	36 50	36 —
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 60	22 10
„ Hr. Waldstein „ 20 „	21 25	20 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 50	15 25
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	798 —	796 —
„ zakładu kredytowego . . .	222 —	221 90
„ żeglugi parowéj na Dunaju	415 —	413 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1890	1888
„ „ rządowéj	237 50	237 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	153 25	153 —
„ „ Pardubickiéj.	125 50	125 —
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj.	288 —	287 —
„ „ Galicyjskiéj	223 75	223 50
Kursa zagran. (3 miesięczne)		
Amsterdam 100 zł. hol. . . (Disconto miejscowe 4)	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . (4)	103 10	103 —
Berlin 100 talar. . . . . (4)	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. (3)	103 25	103 20
Genua 100 lirów piem. . . (5)	—	—
Hamburg 100 marków . . (4)	91 30	91 25
Lipsk 100 tal. . . . . (4)	—	—
Liworno 100 lirów . . . . (5)	—	—
Londyn 10 funtów . . . . (3)	121 65	121 60
Paryż 100 franków. . . . (4)	48 25	48 20
Waluty:		
Cesarskie korony.	16 75	16 70
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 85	5 83
„ „ obrączkowe . .	5 85	5 83
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory.	9 74	9 73
Suwereny.	—	—
Fryderyki.	10 27	10 24
Luidory	10 —	9 95
Suwereny angielskie	12 28	12 23
Imperyały rosyjskie	10 3	10 —
Srebro	121 40	121 10
„ kupony	121 75	121 50
Talary związkowe	1 82	1 81¾
Pruskie bilety kasowe	1 81¾	1 81¼

Lwów 29 Listopada.		
Dukat holenderski	5 80	5 76
„ austryacki.	5 83	5 78
Półimperyał rosyjski.	10 6	9 94
Rubel rosyjski.	1 93	1 91
Talar pruski	1 83	1 81
Listy zast. gal. bez kup. w. austr .	80 —	79 40
„ „ „ „ w mon. k. .	84 —	83 40
Obligi indemn. bez kuponu	71 48	70 85
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	82 93	82 30
Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw.	225 13	223 63

Warszawa 28 Listopada.		
Półimperyały. . . . . rubli	—	5 55
Obligi skarbowe . . . . . „	92 36	—
kupon.	—	64⅔
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 96	14 94
kupon	—	26
Akcye kolei żel. warszawko-wied. .	88 —	— —

Wrocław 29 Listopada.		
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	82 11/12	—
Polskie bilety bankowe	89 1/12	—
„ Listy zastawne.	88⅔	—
Poznańskie Listy zastawne 4% . .	—	—
„ „ „ 3½% .	—	—
Obligi kolei krak.-szlązkiéj. . . .	—	—

Paryż 29 Listopada.	
Renta 3%	70 10

Londyn 29 Listopada.	
Konsole	92⅜

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 do południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Przemyśla* 6. 15 rano = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Przemyśla* 7 23 wieczór = z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4. 43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

W Drukarni „CZASU.“

Przyjechali od 1 do 2 Grudnia rb.

HOTEL SASKI. Samuel Simund kup. z Berlina. Felix Ciszewski ob. z Wielkanocy, F. Hosch ob., M. L. Jolus ob. z Galicyi. K. Tettmayer fabrykant z Węgier.

Wyjechali: Jan Bzowski, St. Nowak do Galicyi. Hr. Walewski ob., E. Woźniakowski, R. Straszewski do Królestwa.

HOTEL POLLERA. Marya Zbyszewska obyw. z córką z Kijowa. L. Teichmann ob. z Warszawy. J. Wierzbowski ob. z Galicyi. Napoleon Wiśniowski literat z Paryża. S. Dąmbski w. d. z Oświęcima. W. Michałowski z Witkowic. Mikołaj książe Würtembergski ze Lwowa. F. Kühn profesor, W. Wachtel budow., Dr. Arnold prof. z Gliwic. Henryk Kantor kup. z Wiednia.

Wyjechali: S. Żaba kapitan angiel., G. Leon c. k. kapitan, Gabr. Spitzer, F. Kamper inżynier do Wiednia. Ida Dahm wł. d. z familią, J. Kann kup. do Berlina.

HOTEL POD RÓŻĄ. Józef Hamburger bankier z Berlina. Jan Dębiński ob. z Galicyi. W. Jabłonowski w. d., W. Remiszewski w. d. z Królestwa. T. Korger obyw. z Wiednia, L. Stimming kupiec z Wiednia.

INSERATY.

Dyrekcya Towarzystwa Przyjaciół sztuk Pięknych w Krakowie,

zawiadamia szanownych Panów Artystów, że wystawa sztuki malarstwa, rzeźbiarstwa i architektury, otwartą zostanie dnia 1go Marca 1863 roku, w lokalu Towarzystwa przy ulicy Brackiéj, w domu barona Larissa. Trwać będzie miesięcy dwa. Dyrekcya ma niepłonną nadzieję, że panowie artyści nie omieszkają wzbogacić wystawy swemi dziełami i uprasza oraz, aby takowe nadsyłać raczyli najpóźniéj na 15 Lutego rb., pod adresem:

„Na Wystawę sztuk pięknych w Krakowie.“

Przesyłkę Dyrekcya przyjmuje na koszt Towarzystwa, z tem atoli zastrzeżeniem, że paki mają być oddawane na zwykłe pociągi lub wozy towarowe; ktoby zaś je chciał przesłać pociągami osobowemi, pospiesznemi lub przez pocztę, sam winien opłacić, chyba, że paczka nie wiele waży, i tylko pocztą może być posłana, w takim razie Dyrekcya ponosi koszt transportu.

Kraków dnia 1 Grudnia 1862 r.

Walery Wielogłowski,
Sekret. Dyrekcyi.

(1591 1-3)

Z dniem **13 Grudnia** r. b. rozpoczynam **prywatne Lekcye**

Historyi Literatury polskiéj,

dwa razy na tydzień, tj. we Wtorki i w Soboty od g. 12 — 1 w południe.

Wstęp na cały kurs złożony z 30 lekcyj kosztuje 10 złr. w. a. od osoby.

Bliższą wiadomość powziąść można bądź u mnie codziennie między godziną **11tą** a **12tą**, bądź w księgarni p. ***J. Wildta*** przy ulicy Grodzkiéj każdego czasu. — Kraków d 2 Grudnia 1862.

(1544 1-3) ***Gustaw Czernicki.***
na Placu Dominikańskim N. 491, II piętro.

Kamienica 2-piętrowa,

przy jednéj z główniejszych ulic miasta Krakowa położona, jest z wolnéj ręki pod korzystnemi warunkami do sprzedania. — O bliższych warunkach dowiedzieć się można w domu pod N. 286 przy ulicy Sławkowskiéj na dole. (1535-3)

Ostrzeżenie!

Podpisany dzierżawca Polowania na Woli Justowskiéj z przyległościami, tak lasu jak i wszelkich dworskich i gminnych gruntów, zawarłszy kontrakt na czas od 1 Lipca rb. do 1 Lipca 1865 r., ostrzega myśliwych, że bez jego pozwolenia, w powyższych dobrach nikomu polować nie wolno.

Trzymając do dozoru swego własnego gajowego nadmieniam, że przytrzymanych na polowaniu prawnie poszukiwać będę.

(1583 2) *W. Kotheiny.*

BAZAR.

Niżéj podpisana ma zaszczyt oznajmić szanownéj Publiczności, że za pozwoleniem prześwietnéj zwierzchności otworzyła Zakład w Krakowie przy placu WW. ŚŚ. przy ulicy Grodzkiéj, w kamienicy p. Goebla, obok pałacu dawniej Wielopolskich pod L. 151 na dole, w którym przyjmuje w komis wszelkie damskie, męzkie i dziecinne rzeczy, jakie ktokolwiek ma do zbycia, — a to celem sprzedania takowych po oznaczonych cenach — za wynagrodzeniem po 5%, czyli po 5 centów od 1 reńskiego w. a., i to tylko w razie sprzedaży dokonanéj, potrąconym.

Za bezpieczeństwo powierzonych do sprzedaży rzeczy poręczy bilet, wydany przez podpisaną z poświadczeniem otrzymanego effektu i wyrażeniem wartości onegoż.

W Bazarze przyjmuje się do szycia i wzorowego wykończenia kołdry, tudzież zamówienia na takowe na wszelkie rozmiary — po cenach prawdziwie umiarkowanych.

Pierwszy ten Zakład w Krakowie zaopatrzony już obecnie w znaczny zapas sukien i różnych przyborów damskich, podaje szanownéj Publiczności sposobność do pozbywania i nabywania gotowych rzeczy, przyczem podpisana starać się będzie rzetelną usługą zjednać sobie powszechne zaufanie.

***Eleonora** z Koczyńskich **Szlichting**,*
wdowa po ck. urzędniku.

(192-10)

Subjekt biegły w sprzedaży towarów kolonialnych, posiadający oraz wiadomości w korespondencyi i buchhalteryi, poszukuje umieszczenia. — Bliższa wiadomość pod adresem: ***„J. K. N. 13*** *poste restante* Kraków.“ (1545)

Ważne dla panów Wojskowych w marszu, dla panów Ekonomów, Myśliwych, bawiących się rybołowstwem i dla wszystkich, którym zależy na utrzymaniu zdrowia

Tłuszcz do skór (Leder-Olein), *do zastrzeżenia przeciw przemoknięciu wszelkiego obówia skórzanego, rzemieni, zaprzęgów skórzanych, skóry na powozach, z fabryki* ***F. Vogelmayer & Spółka*** *w Wiedniu, „Hundsthurm“ N. 125.*

Skóra tym tłuszczem wysmarowana nabiera elastyczności i gibkości i nabiera własności nieprzemakania, tak że zastrzega przeciw wszelkim wpływom powietrza i wilgoci, utrzymuje nogi sucho i ciepło, przeto może być jak najmocniéj poleconym.

Cena sloika oryginalnego ¼ fnt. 65 cent., ½ fnt. 1 złr. 20 cent., całego funta 2 złr. (1546-1 2)

Skład sprzedaży utrzymują w Krakowie p. ***Józef Jahn*** i p. ***Karol Rząca.***

Pszczoły. We wsi Mogile pod Krakowem jest czterdzieści kilka pni pszczół w ulach dzierżonowskich i dawniejszych do sprzedania.

Bliższa wiadomość na miejscu, w domu pod Nr. 54. (1547-1-3)

Doniesienie dla Ekonomów.

Niedawno temu podaliśmy do publicznéj wiadomości kilka głosów, oceniających wartość *Korneuburgskiego proszku dla bydła;* znowu otrzymujemy podane pismo do umieszczenia, i pozwalamy sobie dla szczególności wypadku w niem przedstawionego, pismo to polecić szczególnéj uwadze pp. Ekonomów. Pismo to opiewa:

Zeltisch koło Prosnic w Morawie 4 Marca 1856.

Wielmożny Panie!

Potwierdzam Panu niniejszem, że proszek dla bydła w należytym czasie został przysłany, i przytem dziełam panu jeden wypadek o nadzwyczajnéj skuteczności tego lekarstwa:

Późno w lecie w roku 1854 zapadła mi krowa przez opieszałość dozorcy na suchoty bębenka. Do użycia innych środków nie było już nawet czasu do stracenia, musiano się zatem wziąść do operacyi.

Operacya ta nie została uskutecznioną z należytą zręcznością, gdyż przekłucie wypadło za wysoko, tak że prawdopodobnie nastąpiło chociaż nieznaczne uszkodzenie jakiéj wewnętrznéj części. Od tego czasu chorzało zwierzę ciągle, będąc dawniéj niezmiernie żarłocznem, dostało czasami wstrętu od wszelkiego pokarmu i pokaszliwało. W jesieni zaś roku 1855 nastąpił tak gwałtowny kaszel, żem krowę tę z obawy zarazy płucowéj musiał osobno postawić. Wypadek ten wprawdzie nie nastąpił, kaszel jednak nabierał coraz większéj gwałtowności, krowa przestała dawać mleka prawie całkiem i pomimo najdobrańszéj paszy chudła coraz bardziéj a co było najdziwniejszem, dostała tak śmierdzącego oddechu, że tenże nawet u sług sprawiał obrzydzenie i nudności.

Chętnie byłbym krowę tę nie będącą już do żadnego użytku i znajdującą się w stanie do najwyższego stopnia suchót płucowych bardzo podobnym, przedał za 20 złr. m. k. ba nawet za jakąbądź cenę, ażeby się na nią nie patrzyć; lecz takowa nie mogła już być sprzedaną, powziąłem zatem zamiar pozostawić ją na miejscu w tem przekonaniu, że szczątki jéj wkrótce zasilą kupę gnoju.

Czytywałem dawniéj częste ogłoszenia pańskie o proszku dla bydła. Lecz ponieważ teraz czasy takie, gdzie obok szachrajstw akcyami i we fachu gospodarskim niezmierne okazują się oszukaństwa, tak że wcale dziwić się nie będę jeżeli wkrótce przeczytam ogłoszenie, że samo przeczytanie recepty jakiéjś esencyi może puste stępy przemienić w kwitnące niwy — wyznaję to otwarcie — rzuciłem i to ogłoszenie na kupę innych papierów bez żadnego uwzględnienia.

Niemiając wreszcie i tak już nic więcéj do ryzykowania na krowę już za straconą uznaną, postanowiłem sprowadzić trzy paczki tego osławionego proszku.

Cześć komu cześć należy.

Użyłem podług przepisu 1, mówię jednę paczkę za 24 kr. m. k. Od dnia do dnia polepszał się *stan krowy;* nabrawszy *przez to otuchy* postawiłem ją do tuczenia.

W 14 niespełna dniach *ustał kaszel prawie zupełnie, oddech stał się całkiem czysty i bezwonny, ba nawet krowa która ledwo kwartę złego mleka dawała postąpiła na 10 kwart najlepszego mleka i po 8 tygodniach sprzedałem takową rzeźnikowi za 80 złr. m. k.* I gdyby w skutek mocnego kaszlu nie dostała była ruptury, byłbym jéj nawet nie sprzedał w tem przekonaniu, że przez dłuższe użycie tego środka byłaby zupełnie wyleczoną.

Rezultat ten zdaje się bajecznym, mogę go jednak 5cioma świadkami stwierdzić. Za wydane 24 kr. m. k. przyszedłem zamiast zapłaty za skórę, która całą ówczesną wartość krowy mniej więcej 8 złr. 30 kr. stanowiła, do poboru 80 złr. m. k. i do 10 kwart mleka dziennie przez 6 tygodni. Krowa stoi jeszcze ciągle na tuczy a ponieważ przy przedaży wymówiłem sobie bezpłatne dawanie paszy tylko do 1 Marca, przeto takowa przynosi mi od tego czasu tygodniowo 2 złr. za paszę wolny wydój.

Jeżeli przy liczniejszym stanie bydła strata kilku sztuk nie tak mocno czuć się daje, to takowa musi być bardzo bolesną dla małego gospodarza, którego cały majątek składa się często z kilku sztuk bydła.

Zjednałby sobie pan zatem niezaprzeczoną zasługę, jeżeliby pan starał się wszelkiemi sposobami jakie się tylko zgadzają z uczciwością tak słusznéj rzeczy rozpowszechnić swój wynalazek w najobszerniejszych kołach. Nie set i lecz tysiące zwierząt, któreby wyratować można kilkoma krajcarami, giną marnie i stracone są dla pożytku ogółu.

Z poważaniem
Franciszek Baron Imhof.

Za zgodność dosłowną z okazanem mi nieskreślowanym oryginałem. — Wiedeń 5 Kwietnia 1857.
(L. S.) *Dr. Floryan Fischer*
(805-3) c. k. Notaryusz.

Ten proszek prawdziwy Korneuburgski otrzymują:

w Krakowie u p. **M. JAWORNICKIEGO**, w Rynku głównym, w kamienicy Wielm. **Kirchmayera.** — W Warszawie u p. **Jakóba Picka.**

W Białéj apteka „pod złotym Lwem,“ — w Bilsku p. S. A Stanko apt, — w Bochni p. Paweł Niedzielski, — w Bóbrce p. Czarnik apt. — w Brzeżanach p. Margulies i p. Dunikowski apt. — w Belzie p. Hrymak — w Brodach p. Kosicki — w Czerniowcach p J. Schnirch — w Dzikowie p. S. Bodziński — w Kołomyi p. M. Bolchower — w Krośnie p. L. Chodaski — we Lwowie pp. Konst. Iskierski, Piotr Mikolasch i A. Berliner apt. — w Leżajsku p. J. Hirschfeld — w Limanowie p. A. Müller — w Makowie p. Mayer aptekarz — w Myślenicach p. A. Łoczyński, — w Nowym Targu p. L. Kamieński — w Nowym Sączu p. Kosterkiewicz wdowa — w Oświęcimie p. Stanisław Dołkowski — w Przeworsku p. S. Keller — w Przemyślu pp. Gaidetschka i Syn, i Edward Machalski — w Rzeszowie p. J. Schaitter i Syn — w Radziechowie p. Jaśkiewicz apt. — w Rozwadowie p. Karol Marecki — w Samborze p. Józef Kriegseisen i p. Jul. Riedl apt. — w Sanoku p. Jan Jaklitsch — w Tarnowie p. J. Jahn i p L. Ringelheim — w Tarnopolu pp. A. Morawetz i C. Latnik — w Wadowicach p. A. Foltin — w Wieliczce p. B. Wontorek wdowa — w Zaleszczykach p. Józef Kodrębski i Spółka. — w Żółkwi p. Krzyżanowski.

W LITOGRAFII „CZASU“
WYSZEDŁ

KALENDARZ ŚCIENNY

CHROMOLITOGRAFOWANY,
NA ROK

1863,

ułożony i ozdobiony w stylu architektonicznym
kaplicy Zygmuntowskiéj na Zamku w Krakowie.

Cena egzemplarza 1 złr. w. a.

(1582-4-6)

OBWIESZCZENIE.

C. kr. 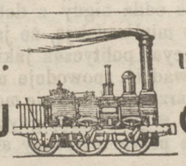 uprz.
KOLEJ GALIC.
KAROLA LUDWIKA.

Na rok 1863 potrzeba dla linii kolei z Krakowa do Lwowa

drzewa fabrycznego i progów

w wartości około **98.000 złr. w. a.**

których dostawę w drodze ofert zabezpieczyć się zamierza.

Bliższe szczegóły co do gatunku, ilości i rozmiarów tego drzewa jakoteż warunki dostawy, przejrzeć można u zawiadowcy stacyi.

Dostawa rozpocząć się może zaraz, musi być jednak ostatniego Sierpnia 1863 zupełnie ukończoną.

Zaprasza się więc mających chęć liwerowania ażeby wnieśli oferty swoje do Zarządu centralnego c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika w Wiedniu (Haidenschuss gmach zakładu kredytowego)

najdalej aż do 15 Grudnia

z dołączeniem wadyum 5% od obliczonej kwoty zamierzonego liwerunku bądź w gotowiźnie, bądź w papierach giełdowych po kursie dziennym.

Oferty zawierać mają dokładnie gatunek, ilość, miejsce dostawy i cenę oferowanego drzewa jakoteż deklaracyę, że oferent warunki liwerunku przejrzał i podpisał.

Można nareszcie oferować i drzewo krągłe nieobrobione z których materyał w żądanych rozmiarach wyrobić można, ceny jednakże takowe wedle stopy kubicznej wyrażone być powinny.

Oferty mają być podane na właściwym stęplu i rozumie się, iż otrzymujący liwerunek winien także opłacić stempel jaki na list ugodny przypadać będzie, który mu się ztąd doręczy.

Wiedeń dnia 22 Listopada 1862. (1590-1 3)

C. k. uprzywilejowana kolej gal. Karola Ludwika.

C. kr. uprz.
KOLEJ GALIC.
KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

Na rok 1863 potrzeba dla linii kolei z Krakowa do Lwowa

15000 sągów drzewa opałowego.

Dostawa tegoż może się rozpocząć z dniem 1go Stycznia 1863 r. musi być jednak ostatniego Sierpnia 1863 zupełnie ukończoną.

Warunki liwerunku można przejrzeć u każdego zawiadowcy stacyi.

Oferta winna zawierać gatunek i ilość drzewa, tudzież stacyę na którą się dostawiać zamierza z dołączeniem wadyum 5% od obliczonej kwoty liwerunku zamierzonego, w gotowiźnie lub w papierach giełdowych podług kursu dziennego.

Zaprasza się zatém mających chęć liwerowania, aby wnieśli oferty do biura centralnego c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika w Wiedniu (Haidenschuss gmach zakładu kredytowego) z napisem: „Oferta na liwerunek drzewa opałowego,“

najdalej aż do 15 Grudnia r. b.

Ofertę należy zaopatrzyć marką prawem przepisaną i otrzymujący liwerunek winien, jak się przez się rozumie, opłacić całą należytość stemplową za list ugodny (Schlussbrief) lub też za kontrakt zawrzeć się mający.

Wiedeń dnia 22 Listopada 1862 r. (1589-1 3)

Rada Zawiadowcza ck. uprz. kolei gal. Karola Ludwika.

Główny i wyłączny Skład
prawdziwego ulepszonego

białego Syropu piersiowego,

słynnie znanego ze swéj nadzwyczajnéj dobroci, który od królewskiego rządu w Wrocławiu i od dotyczącego królewskiego ministeryum został do sprzedaży dozwolonym i wyrabia się pod bezpośrednim kierunkiem aprobowanego miejscowego gminnego lekarza p. *G. Rillera*; utrzymuje **w Krakowie** *Apteka „pod białym Orłem,“* w Rynku gł. obok Hotelu Drezdeńskiego.

H. Leopold i Spółka w Wrocławiu.

(1372 6-)

W téjże Aptece jest do nabycia

Tran do picia
(Dorsch Leber-Thran),

najlepszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego w słabościach piersiowych i skrofulicznych. — Butelka 65 kr. w. a.

Do rozszerzonego **interesu zbożowego** w SZCZECINIE, poszukuje się

gorliwego Ajenta.

Dotyczące oferty uprasza się przesłać pod cyfrą: **H. & V. 116**, pod adresem: *„Expedition für Zeitungs-Annoncen von Haasenstein & Vogler in Hamburg.“* (1572-2-3)

Ważne dla panów Techników!

Przy odbywającem się obecnie w Królestwie Polskiem oczynszowaniu włościan, liczba **miejscowych Techników** jest **niedostateczną** do wykonania spiesznego téj reformy. — Jeżeliby który z panów Jeometrów galicyjskich życzył sobie poświęcić pracę w Królestwie choćby w powiatach nadgranicznych gubernii Radomskiéj, zechce zgłosić się do domu przy ul. Sławkowskiej obok Hotelu „pod Sobieskim“ N. 263 u p. **Haas**, Drenarza, gdzie o warunkach bliższéj zasięgnie wiadomości. (1537-2-4)

BONIFACY STILLER

we Lwowie, ulica Halicka Nr. 294 m.,

ma zaszczyt polecić szanownej Publiczności, że otrzymał z fabryki porcelany Hr. Thuna w Klösterle **wielki wybór serwisów stołowych, herbacianych i kawowych**, po nadzwyczaj tanich lecz stałych cenach fabrycznych. (1482 4-6)

Wszelkie obstalunki z prowincyi zapewniam jaknajakuratniej uskutecznić.

DLA GORZELŃ

Aparaty Jasquiera,

do mierzenia wódki przez wysokie c. k. Ministeryum skarbu do wymierzenia podatku przepisane, są do nabycia u właściciela patentu za cenę 115 złr. w. a. za przysłaniem téjże kwoty.

Zamówienia uprasza się przesyłać wcześnie pod adresem: (1436-7-12)

„J. Jasquier in Gross-Seelowitz w Morawii.“
lub
„Bernhard Sterk, Wien Jakoberhof 797.“

DONIESIENIE.

KAROL KRÓLIKOWSKI
NAUCZYCIEL TANCA,

ma honor zawiadomić, iż rozpoczyna

kurs lekcyj Tańców salonowych.

Osoby życzące sobie pobierać takowe, raczą się zgłosić do mego mieszkania przy ulicy Szewskiéj „pod Toporami“ na dole od frontu. (1428-4)

SYROP CHRZANOWY
Z JODEM

przygotowany przez PP. Gimault i Spółka aptekarzy w Paryżu, na ulicy Feuillade N. 7, posiada dowiedzioną wyższość nad

TRANEM RYBIM.

(603-20-24)

Według świadectw wielu lekarzy ordynujących w szpitalach Paryzkich, świadectw zamieszczonych w metodzie użycia tego lekarstwa, jak również na zasadzie licznych pochwał kilkunastu **Akademij medycznych**, syrop ten nierównie pomyślniejsze sprawia skutki w tych słabościach, gdzie zażywanie **Tranu rybiego** dotąd przepisywano. Leczy on słabości piersiowe, szkrofuły, lymfatyzm, bladość cery, rozmiękłość ciała, apetyt przywraca, czyści krew i odnawia cały organizm człowieka; jednem słowem jest on najsilniejszym ze wszystkich środków krew oczyszczających, jakie do dziś odkryte zostały. Nie utrudza on żołądka, jak jodan, potasium, lub jodan żelaza, ale nadewszystko nieocenionym jest dla dzieci skrofulicznych i cierpiących na gruczoły. Słynny doktor *Cazenave*, ordynujący w szpitalu św. Ludwika w Paryżu, zaleca to lekarstwo szczególniéj w cierpieniach skórnych łącznie z pigułkami noszącemi jego nazwisko.

W tej samej aptece w Paryżu znajduje się

NAJPRZEDNIEJSZY EXTRAKT PEPSINY

p. Corvisart, nadwornego lekarza cesarza Napoleona III. Extrakt ten używa się przeciw upartej i zastarzałej niestrawności, zapaleniu i nabrzmieniu kiszek, boleściom żołądka, a głównie uspokaja wymioty ze stanu ciąży pochodzące.

Cena 2 zł 80 kr.; za opakowanie 30 kr.

Znajduje się w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. *Mrozowskiego*, ulica Podwale Nr. 482, we Lwowie. u p. *Tomanka syna*, w Krakowie u p. *Molędzińskiego*, w Wilnie u p. Chrościckiego i w Kijowie u p. Marcinczyka.

A. THIM
Marchande des Modes,

w głównym Rynku N. 338,

powróciwszy właśnie z podróży odbytéj w zamiarze zakupna, poleca swój obficie zaopatrzony Skład gustownych nowości, jako to:

Kapeluszy damskich, Ubrania, Szemisetek, Kaftaników, Koronek, Wstążek i t. p.,

z zawiadomieniem, iż nie szczędziła żadnych kosztów i trudów do nabycia najnowszych i najpiękniejszych wzorów, aby uzyskaną od wielu lat reputacyę swego Handlu utwierdzić. (1530-3)

Z powodu interesów familijnych, **nowo założona Cukiernia w Tarnowie**, przy ulicy Strusińskiéj, blisko Hotelu Krakowskiego i obok ck. Cyrkułu, jest z wolnéj ręki i pod nader korzystnemi warunkami do sprzedania. (1536-3) *Zalewski.*

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*